OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 41 | Warszawa, dnia 10 października 1937 r. | Rok IV.

JAN WALEWSKI

DZIKIE POLA

Na równi z całą polską prasą potępiliśmy zbrojne, zorganizowane napady na redakcję „A. B. C." i red. Wasiutyńskiego, jako przejawy zdziczenia publicznych obyczajów, niedopuszczalne w żadnym cywilizowanym państwie.

Walki ideowo-polityczne, nawet najostrzejsze, muszą być prowadzone środkami legalnymi, a jedyną bronią, jakiej wolno używać w polemice prasowej, jest broń argumentów drukowanego słowa. Pogląd ten — przynajmniej w teorii — jest wyrażany przez wszystkich, a mimo to jesteśmy, niestety, nazbyt często świadkami załatwiania się z przeciwnikiem politycznym za pomocą palki, kija czy żelaznego łomu, a już w najlepszym razie — wymierzonego policzka. Dlaczego? Czy wszyscy, którzy w ten, godny jak najsurowszego potępienia sposób, dochodzą swych istotnych lub urojonych krzywd — są urodzonymi łotrzykami spod ciemnej gwiazdy? Wyrzutkami społeczeństwa? Oczywiście — nie. Ileż to razy bowiem wypoliczkowanie przeciwnika było aktem ostatecznej rozpaczy i świadectwem niemożności uzyskania dla siebie zadośćuczynienia na drodze lagalnej, gdy się zostało w tej czy innej prasie zbeszczeszczonym, oplwanym, poniżonym! Jestem zdania, że w tej bolesnej sprawie, w tym zalewie chamstwa i barbarzyństwa, które grozi Państwu i społeczeństwu, należy śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić, że jak każdy medal, tak i ten — ma dwie strony. Jestem sam dziennikarzem i poczytuję sobie za wielki dla siebie zaszczyt, iż w szeregach zorganizowanego polskiego stanu dziennikarskiego mogę w miarę mych najlepszych sił i możności — służyć krajowi i społeczeństwu. Zawsze też występowałem i występować będę w obronie uprawnionych interesów prasy. Prasy uczciwej, bez względu na jej ideowo-polityczny kierunek. Lecz sumienie obywatelskie nakazuje mi wyznać, że obok prasy uczciwie i rzetelnie dla Polski pracującej, wytworzył się u nas, niestety, również typ korsarza-łupieżcy prasowego, który bez skrupułów napada publicznie na gościńcu i zabija najdroższą, najcenniejszą wartość każdego człowieka — jego cześć osobistą, jego honor. Ten „ideowy" bandyta ubiera się wówczas w togę obrońcy ojczyzny, wolności, demokracji i innych, pięknie i szlachetnie brzmiących haseł. Usta ma zawsze pełne miodopłynnych frazesów, a w ręce zatrute, ohydne pióro, które boleśnie rani lub zabija. Zaś napadnięty w ten sposób nie ma dostatecznej dla siebie obrony na drodze legalnej. Nie broni go skutecznie i szybko obecne, jakże mizerne i niewystarczające ustawodawstwo prasowe. Jeśli napadnięty należy do szaraczków życiowych, nie dysponujących potężnymi wpływami i stosunkami, położenie jego jest zaiste tragiczne i beznadziejne. Powtarza się wówczas z reguły ta znana powszechnie anegdotka o złotym zegarku i złodzieju. Napadnięty a bezbronny obywatel zaskarży korsarza do sądu (bo cóż innego pozostaje mu do zrobienia, jako lojalnemu człekowi); czeka on nieraz dwa lub więcej lat na ostateczny, prawomocny wyrok sądowy, który — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — jest bardzo często niezwykle łagodny, nie pozostający w żadnym nieraz stosunku do wyrządzonej krzywdy.

Właściwy bandyta wychodzi przy tym z opresji bezkarnie, śmiejąc się w kułak z całej historii, gdyż „karę" odsiedzi za niego specjalnie w tym celu wynajęty i płatny „odpowiedzialny" redaktor. Jeśli do powyższego dodamy specyficzną naszą atmosferę, w której jakże często króluje plotka i pęd do niezdrowej sensacji, to w rezultacie o skarżącym obywatelu, mimo nawet wygranego przezeń procesu — mówi się: „Hm..., winien, nie winien, w każdym razie „coś" tam było". I to „coś" pozostaje już na długie lata przylepione do nieszczęśnika. Wielu też uczciwych ludzi, napadniętych przez bandytów prasowych, machnie ręką i rezygnuje z poszukiwania swej obrony. Zaś inni, bardziej krewcy, walą w gębę. Czy można im się bardzo dziwić?

Tak wygląda rzeczywistość, gdy mowa o pojedyńczym, napadniętym obywatelu. Nie lepiej się częstokroć dzieje w walce ideowej, politycznej. Są pisma i pisarze, którzy nie walczą szpadą rycerską, lecz kłonicą lub cepem. Którzy nie umieją szanować przeciwnika, a zamiast argumentów, używają pomyj. Kubłami. Nie lubią prawdy, chociaż ją widzą, gdy prawda ta nie leży na linii ich interesów.. Zatrują, zbezczeszczą, oplują wszystko, co jest nawet największe i najświętsze w narodzie, jeśli to jest potrzebne dla ich zaślepionej, pełnej nienawiści doktryny. Czy mamy przytaczać przykłady „działalności" tych zaplutych karłów w odrodzonej Polsce? Czy mamy wskazać wyraźnie palcem, kto pierwszy zaczął stosować bandyckie metody walki wobec przeciwników, ba! wobec własnego Państwa i Jego najwyższych reprezentantów?

Jeśli więc — i słusznie — potępiamy organizowane, zbrojne napady na redakcje i redaktorów, jeśli jak najgoręcej protestujemy przeciwko anarchizowaniu życia publicznego, to z drugiej strony należy również potępić tych wszystkich, którzy przez swe zaślepienie, nienawiść i brak szacunku dla drukowanego słowa przyczyniają się do wytwarzania zapalnego stanu. Nie wiem, dlaczego dotychczas nie wprowadzono u nas jednolitej, polskiej ustawy prasowej, odpowiadającej polskiej rzeczywistości. Uczciwa opinia woła o nią od dawna. Leży ona w interesie Państwa i jego obywateli, leży również w interesie uczciwej prasy i uczciwych dziennikarzy, którym ustawa winna zagwarantować i ułatwić spelnianie ich ciężkiego, tak zaszczytnego obowiązku. Lecz równocześnie Państwo przez swego ustawodawcę winno już na zawsze ukrócić bandytyzm prasowy, a wszelki zamach na godność i cześć ludzką należycie karać.

Tak czyni Anglia — kraj wolności i demokracji rzetelnie pojętej. Nie widzę dostatecznego powodu. byśmy byli gorszymi od Anglików demokratami.

W nowej srebrnej trumnie

W krakowskim urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja delegatów Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. W konferencji wzięli udział sen. Jastrzębowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, mjr. dr. Kaliciński oraz wojewoda krakowski dr. Tymiński.

Przed konferencją przeprowadzono okresowe badanie stanu mumifikacji zwłok Marsz. Piłsudskiego, jak również zapoznano się z wnętrzem krypty w związku ze zbliżającą się decyzją w sprawie wzniesienia w krypcie sarkofagu.

Ze zmian, jakie nastąpią w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, narazie ustalono tylko jedną, a mianowicie zmianę witraża dotychczasowego na witraż przedstawiający Matkę Boską Ostrobramską.

W jednej z firm krakowskich buduje się nową artystyczną srebrną trumnę, ważącą około 650 kg. W związku z tym wysuwa się także propozycja, ażeby nad tą trumną nie stawiać sarkofagu.

„Ja kocham dzieci"

Istniejący od 10-ciu lat na terenie gmachów Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych Ogródek Jordanowski otrzymał obecnie nazwę im. Marszałka Piłsudskiego i dopiero teraz dowiedzieliśmy się, jak się do sprawy Ogródka odniósł swego czasu Wielki Marszałek.

Opowiedział o tym na uroczystości tej minister komunikacji pułk. Ulrych tymi słowy:

Gdy w jesieni 1927 r. przystępowano do likwidacji Międzynarodowej Wystawy Sanitarnej na terenie dzisiejszego ogrodu, jako kierownik ówczesnego PUWF i PW powziąłem myśl zużycia tego terenu na rzecz ogrodu dla dzieci. W czasie jednego z referatów u Pana Marszałka, wystąpiłem z prośbą o darowanie terenu na ten cel. Pan Marszałek zainteresował się sprawą i zapytał o szczegóły. W odpowiedzi rozwinąłem ideę d-ra Jordana, która ma tak wielkie społeczne, wychowawcze i zdrowotne znaczenie dla najmłodszego pokolenia. Pan Marszałek zareagował żywo i uśmiechając się życzliwie odpowiedział:

„Wy wiecie, że ja kocham dzieci i że ja dzieciom nie odmówię".

KALENDARZYK HISTORYCZNY

10 października 1794 r. w bitwie pod Maciejowicami Tadeusz Kościuszko poniósł klęskę i dostał się do niewoli rosyjskiej; powstanie niebawem upadło.

10 października 1835 r. zmarł w Dreznie Kazimierz Brodziński, poeta, profesor literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim; brał udział w wojnie 1812 r.; podczas powstania 1831 r. wydał wiele utworów patriotycznych; napisał też poemat na tle zwyczajów ludowych p. t. „Wiesław".

11 października 1779 r. w bitwie pod Savannah, w Ameryce Północnej, poległ Kazimierz Pułaski, jeden z najwybitniejszych wodzów podczas Konfederacji Barskiej; w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., w których obronie zginął, czczony jest na równi z Kościuszką i Waszyngtonem, jako bohater narodowy; rocznica jego zgonu jest świętem narodowym; w Waszyngtonie postawiono mu pomnik; kilka miast amerykańskich nosi jego nazwisko.

12 października 1492 r. odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.

13 października 1805 r. staraniem zasłużonego patrioty, Tadeusza Czackiego, otwarte zostało słynne Liceum w Krzemieńcu, zamknięte przez rząd rosyjski w 1832 r., a wznowione rozkazem Piłsudskiego w 1920 r.

14 października 1773 r. na sejmie warszawskim postanowiono fundusze i majątki, pozostałe po zniesionym przez papieża zakonie jezuickim, przeznaczyć na cele szkolnictwa i oświaty, i utworzyć specjalną Komisję Edukacji Narodowej. Komisja ta, będąca nie tylko w Polsce, ale i w Europie pierwszym ministerstwem oświaty, przyczyniła się znakomicie do podniesienia wykształcenia i wychowania młodzieży.

14 października 1806 r. Napoleon zadał ciężką klęskę armii pruskiej pod Jeną; rezultatem tego zwycięstwa był pogrom Prus i w następstwie utworzenie Księstwa Warszawskiego z ziem zaboru pruskiego.

15 października 1384 r. córka Ludwika Węgierskiego, Jadwiga, została koronowana na królowę Polski; po dwu latach zawarła związek małżeński z księciem litewskim Jagiełłą.

15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcarii, zmarł Tadeusz Kościuszko; zwłoki jego przewieziono do Krakowa i pochowano uroczyście w grobach królewskich na Wawelu.

16 października 1667 r. hetman litewski, późniejszy król Jan III Sobieski, stoczył zwycięską walkę z Tatarami pod Podhajcami.

16 października 1820 r. rozpoczęto sypanie kopca Kościuszki pod Krakowem. W podstawie kopca złożono ziemię spod Racławic ze szczątkami poległych; na wysokości 15 metrów umieszczono ziemię spod Maciejowic, Dubienki i Szczekocin; na szczycie ustawiono granit tatrzański z napisem: „Kościuszce". Sypanie kopca ukończono 20 października 1823 r. Kopiec ma 80 metrów średnicy u podstawy i 34 metry wysokości: koszt budowy wyniósł około 130 tysięcy zł. p. Rząd austriacki w 1852 r. umieścił obok kopca koszary dla wojska.

SPIS POLEGŁYCH KAWALERZYSTÓW

W przygotowanej do druku „Księdze Jazdy Polskiej" pamiątkowym wydawnictwie, poświęconym dziejom naszej kawalerii, zamieszczony będzie spis poległych w latach 1914 — 1920 kawalerzystów z oddziałów polskich.

Wobec stwierdzonych braków w dotychczas istniejących spisach, rodziny tych poległych kawalerzystów, którzy nie znaleźli się na listach strat pułkowych lub w ogólnym spisie poległych, proszone są o podanie: imion i nazwisk, przydziału oraz daty i okoliczności śmierci poległych kawalerzystów polskich.

Dane te należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Księgi Jazdy Polskiej" Al. Ujazdowskie 1, z listami G. I. S. Z'u.

Drobne i średnie warsztaty pracy

(ze) Zapoczątkowane prace nad wzmożeniem polskiego mieszczaństwa zmierzają do zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi na polskie rzemiosło, stanowiące liczebnie w mniejszych ośrodkach podstawę tegoż mieszczaństwa. Intensyfikacja życia miejskiego wymaga przede wszystkim starannej pieczołowitości nad podstawowym i zasadniczym elementem tej intensyfikacji, jaki stanowi drobny i średni polski zakład wytwórczy, gdyż chodzi o to, by polskie ręce objęły całość procesów gospodarczych, a więc produkcję, przetwórstwo i wymianę dóbr. To przyczyni się równocześnie do zwiększenia zatrudnienia polskich rąk pracy i umożliwi odpływ nadmiaru ludności ze wsi do miast.

Prace nad przebudową wadliwej struktury społecznej naszych miast wymagają powiększenia liczbowego samoistnych polskich placówek gospodarczych, a z uwagi na brak dostatecznych środków materialnych, wysiłek winien być skierowany na drobne i średnie warsztaty pracy. Akcja na terenie rzemiosła i drobnego przemysłu, żeby dała pożądane wyniki, musi łączyć się z pracą nad zbliżeniem ogółu społeczeństwa z rzemiosłem, ze wzbudzeniem zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami rzemiosła, poznaniem jego stanu i potrzeb, oraz zrozumienia roli rzemiosła i drobnego przemysłu w gospodarce krajowej. Dotychczas w hierarchii celów zagadnienie rzemiosła było postawione zbyt nisko, a dziś chodzi o postawienie go na właściwym miejscu. Jak w rozwiązaniu zagadnienia wsi na czoło wysuwa się sprawa małorolnych, tak w zagadnieniu miejskim analogicznie wysuwa się sprawa drobnych i średnich zakładów przetwórczych i uczynienia z nich aktywnego czynika polskiego mieszczaństwa i polskiego gospodarstwa.

Akcja ta rozpada się na wiele fragmentów. Licząc się z tym, nie możemy dopuszczać, aby akcja ta trwała zbyt długo, a więc nie wolno nam liczyć na samą prężność stanu średniego. Jest w nim wprawdzie duży zasób energii potencjalnej, lecz wyzwolenie tej energii wymaga pomocy z zewnątrz i do tego można sprowadzić całe zagadnienia. Pomoc z zewnątrz może dzielić się na poparcie moralne i na zorganizowaną akcję gospodarczą. I jedna i druga forma pomocy niestety nie jest dostatecznie silna i skuteczna.

Poparcie moralne, to życzliwe ustosunkowanie się do postulatów rzemiosła i drobnego przemysłu, pozostawia dużo do życzenia. Skutkiem tego i pomoc materialna nie jest tak duża, jak być powinna, a przede wszystkim, jaką by być mogła.

Weźmiemy, jako przykład sprawę zaopatrzenia rzemiosła i drobnego przemysłu w niezbędne kredyty. Dotąd nie został uruchomiony kredyt inwestycyjny, chociaż inne gałęzie naszego życia gospodarczego od dawna już zeń korzystają. Powodem tego jest przepis o zastawie maszynowym, który by stwarzał jedyną możliwą formę zabezpieczenia dla drobnego kredytobiorcy. Ale nawet krótkoterminowe kredyty obrotowe są niemal niedostępne dla rzemiosła, a to na skutek zbyt rygorystycznego traktowania sprawy przez instytucje, rozprowadzające kredyty rzemieślnicze. W efekcie z otwartych 10 milionów kredytów rzemieślniczych przez Bank Gospodarstwa Krajowego zaledwie nieco więcej, niż połowa, jest rozprowadzoną śród rzemiosła, chociaż według sprawozdań Izb Rzemieślniczych potrzeba jest około 80 milionów zł.

A teraz dowód, że należy dążyć do sharmonizowania wysiłków. Rzemiosło, nie mogąc doczekać się uregulowania sprawy kredytów, powzięło myśl stworzenia własnego spółdzielczego banku rzemieślniczego.

Tworzenie banków jednokierunkowych nie jest zgodne z panującymi obecnie tendencjami, to też inicjatywa sprzed kilku lat została, przynajmniej chwilowo zaniechana. Obecnie do inicjatywy tej powraca się, ale co ciekawsze, że powracają do niej ludzie, owiani zapewne najlepszymi chęciami, jednak którzy nie reprezentują ani sfer bezpośrednio zainteresowanych, ani też sfer decydujących. Wywołać to może taki skutek, gdy okaże się, że inicjatywa nie została zrealizowana w najbliższym czasie, właśnie z uwagi na panujące założenia ekonomiczne, iż świat rzemieślniczy poczuć się może znowu odosobniony, co jest wysoce nie pożądane.

Współpraca nad wzmożeniem tempa rozwoju polskich placówek gospodarczych winna odbywać się planowo, a wyniki będą zależały od tego, jak generalnie pewne sprawy zostaną zadecydowane, gdyż inaczej wysiłki się rozproszą i nie dadzą rezultatów, a co gorzej mogą dać skutki ujemne. Samorząd Gospodarczy Rzemiosła od 10 lat pracuje nad podniesieniem nowych warsztatów rzemieślniczych, posiada już doświadczenie w tych sprawach, chodzi więc o to, by z jednej strony dopomagano w realizowaniu jego zamierzeń, ale z drugiej strony chodzi też i o to, by poszczególne inicjatywy sharmonizować z inicjatywą Izb Rzemieślniczych, bo wtedy nie będzie ani rozpraszania wysiłków, ani takiego niebezpieczeństwa popełnienia błędu.

Kogo wybierać na sołtysa

Wobec zbliżających się wyborów na sołtysów i podsołtysów w południowych i zachodnich województwach, p. minister spraw wewnętrznych wydał do odnośnych wojewodów okólnik, w którym m. i. podkreśla konieczność wybrania jak najbardziej odpowiednich osób na te stanowiska.

Zarówno ze względu na interes mieszkańców gromady, jak i szerszy interes publiczny, stanowiska sołtysów i podsołtysów powinny objąć osoby, cieszące się zaufaniem ludności i posiadające zdolności osobiste do sprawowania funkcyj, przywiązanych do tych stanowisk. Stąd też minister zaleca pozostawienie wyborcom swobody w doborze i zgłaszaniu kandydatów, ażeby umożliwić reprezentacjom gromadzkim wywiązanie się z tak ważnego dla nich zadania.

Władze administracyjne winny przy zatwierdzeniu zbadać, czy kandydat jest istotnie jednostką o ustalonym charakterze, opartym o zasady moralne, czy posiada zdolności organizacyjno-administracyjne w stopniu potrzebnym przy zarządzaniu sprawami gromady i wykonywaniu zleceń zarządu gminnego i innych organów władzy.

Poglądy polityczne wybranego, narodowość, czy też wyznanie, nie mogą same przez się stanowić przyczyny do odmowy zatwierdzenia, jeżeli kandydat zachowaniem swoim nie uchybił obowiązkowi lojalności wobec Rzeczypospolitej i spełnia przykładnie obowiązki obywatelskie.

Zniżki kolejowe dla organizacji PW

Ukazały się nowe przepisy o ulgowych przejazdach kolejowych w celach WF i PW.

Tabela 9 (75% ulgi) przysługuje: a) uczestnikom obozów i kursów wypełniających bezpośrednio programy PW i WF., wskazane przez PUWF. i PW., b) uczestnikom kursów instruktorskich, oragnizowanych przez organizacje PW. i państwowe związki sportowe lub ich organa, c) instruktorom organizacji PW. i państwowych związków sportowych przy ich przejazdach dla celów tylko wyszkoleniowych i inspekcyjnych.

Tabela 8 (66% zniżki) przysługuje uczestnikom kursów związków sportowych, przygotowujących kandydatów na instruktorów przy przejazdach zbiorowych. Przy przejazdach indywidualnych obowiązuje tabela 7 (50%).

Tabela 7 (50% ulgi) przysługuje zawodnikom, udającym się na zawody związków sportowych o mistrzostwo Polski, względnie międzynarodowe i równorzędne; na inne zawody przysługuje zniżka 33%.

Wszystkie inne zniżki przy przejazdach na obozy i kursy o charakterze masowym, wypoczynkowym, usprawnienia osobistego, początkujące, wyrajowe (week-end), turystyczne itp. załatwia Ministerstwo Komunikacji PUWF. i PW. jedynie opiniuje.

Pierwsze roczniki w służbie zastępczej

Jak już donosiliśmy wszedł w życie dekret Prezydenta Rzplitej o wojskowej służbie zastępczej dla tych, którzy powinności swojej wojskowej z różnych względów nie odbyli, czy odbyć nie mogli.

Na terenie Warszawy powołanych zostanie za tydzień 5 roczników: 1911, 1912, 1913, 1914 i 1915. Ponieważ rocznik 1911 płacił już przez cztery lata podatek wojskowy — powołany zostanie w r. b. zasadniczo po raz pierwszy i jednocześnie po raz ostatni. Rocznik 1912 będzie powołany dwa razy t. j. teraz i w roku przyszłym. Rocznik 1913 — trzy razy i t. d. Rocznik 1915 ponieważ nie zapłacił ani razu podatku wojskowego podlega obowiązkowej zastępczej służbie wojskowej przez pięć lat. A zatem powoływany będzie pięć razy — i za każdym powołaniem na 6 dni pracy. Roczniki poniżej 1911 — do zastępczej obowiązkowej służby wojskowej już powoływane nie będą.

Powoływani będą zawsze na okres od poniedziałku do soboty. Wyżywienie na swój koszt. Nocleg w domu.

Prace wykonywane będą zależnie od uzdolnienia i specjalności — przeważnie jednak przy robotach ziemnych w zastosowaniu dla celów obronności państwa. Część powołanych będzie pracować pod przewodnictwem władz cywilnych, część pod kierownictwem władz wojskowych. Obok robotnika stanie inteligent.

Jeśli ktoś już pracuje w instytucji mającej na celu podniesienie stanu obronności państwa — może być zwolniony.

O zwolnienie można się starać dopiero po otrzymaniu imiennej karty powołania.

Pracodawca jest obowiązany zwolnić powołanego do pracy pracownika na tych zasadach, jakie obowiązują przy powołaniu wojskowych rezerwy na ćwiczenia.

Niestawiennictwo grozi poważnymi konsekwencjami.

Tam, gdzie stała kolebka Wielkiego Marszałka

Zułów...

Czyjeż serce nie zadrga żywiej na dźwięk tego słowa?!

Przez długie lata nieznane, potem jakby zapomniane, weszło na usta całej Polski dopiero wtedy, gdy zaczęło się pisać biografię Jej Wskrzesiciela jeszcze za życia Wielkiego Marszałka.

Przecież to miejsce Jego urodzenia! Tam w białym dworku ziemiańskim stała kolebka Józefa Piłsudskiego — a wszystko, co z Jego imieniem i życiem związało się, drogim jest narodowi.

Wtedy to w głowie czcigodnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ottona Bujwida powstała myśl, aby ten majątek rodzinny Marszałka wykupić, odrestaurować i dać Mu w prezencie. Piękną myśl prof. Bujwida, który mieszkając w sąsiedztwie Zułowa, często tam bywał jako dziecko jeszcze i wyrostek — podjęli nasi dzielni rezerwiści i postanowili z własnych składek, wykluczając z góry wszelkie subwencje, projekt ten zrealizować.

Dziś jest dzień triumfu szarej masy rezerwistów. Dzieło ich ukończone. Tylko nie ma już komu robić z tego prezentu...

Jakby się był cieszył Wielki Marszałek, gdyby jeszcze raz oczy Jego mogły były spocząć bodaj na tych fundamentach domostwa, w którym upłynęło Jego dzieciństwo u kolan najdroższej Matki... Gdyby żył jeszcze...

Inaczej wyglądałby ten dzień dzisiejszy w Zułowie — dzień 10 października 1937 r., kiedy to władze Związku Rezerwistów i Komitetu Odbudowy Zułowa ogłoszą swe piękne dzieło za skończone i do liczby pamiątek po Wielkim Marszałku przybędzie nowa, tak bardzo w czasie i przestrzeni daleka, a tak bardzo naszemu sercu bliska.

Dnia tego nie dożył Józef Piłsudski, choć za życia Swego jeszcze wiedział, jakie postanowienie co do Zułowa powziął Związek Rezerwistów, bo Mu to zameldowano.

Wielką miał też radość z innego daru także od rezerwistów, którym udało się gdzieś wyszperać rosyjski plan sytuacyjny Zułowa i tę mapę, oprawną w ramy specjalnego stołu za szkłem, ofiarowali Marszałkowi na imieniny. Opowiadają jeszcze dziś w Belwederze, gdzie ten stół pozostał w ulubionym pokoju narożnym, że długie chwile spędzał przy nim Pan Marszałek i córki Swoje przywoływał i palcem po tej mapie wodził, objaśniając im, gdzie co tam było w kochanym Zułowie za Jego dzieciństwa.

Dziś jedno i drugie przechodzi już do legendy — ale po wsze czasy pozostanie pod pieczą serdeczną narodu Zułów — w jednym szeregu z Wawelem, Rossą i Belwederem, jakby złotą klamrą zamykając początek i kres żywota Józefa Piłsudskiego.

— — —

Na ziemię wileńską, do Zułowa, biegną dziś myśli i serca polskie, uczestnicząc choć duchem w tej uroczystości, kiedy to Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Pani Marszałkowej i córek, panien Piłsudskich, zasadzi dąb pamiątkowy w miejscu, w którym stała kolebka wielkiego ich Męża i Ojca, Największego na przestrzeni całych dziejów naszych Polaka.

Nie wszyscy mogą uczestniczyć w tej uroczystości, mało kto zna Zułów — poprowadzimy więc tam czytelnika drogą, którą odbyliśmy przed tygodniem. Niech przeżyje wraz z nami te niezwykłe chwile głębokich wzruszeń, niech wyczaruje sobie wraz z nami z najserdeczniejszych wspomnień postać małego Ziuka, którego pamięć jest tu jeszcze wciąż żywa...

— Dobry to był panicz, nie „fanaberysty" — mówi 85-letni Sylwester Kimbor, stary sługa dworski, który był przy koniach wtedy i woził nieraz dziatwę z dworu zułowskiego.

— Bywało — mówi — że i pogada i książeczki wyniesie, a czasem i pół rubla da na reperację butów. „Nie mów nic tatka powiada, bo tatka tobie zapisze". Dobry panicz. Bardzo był sposobny do ludzi.

— Po wojnie był tu i chodził i wspominał i to i to. Chleba chciał naszego. Mówił, że mu chleb zułowski pachnie. To ludzie znosili i chleb i ser. Jadł i dziękował.



Sylwester Kimbor

Opowieść prosta — prosto od serca — urywa się. Pozostaje po niej żywa legenda i takim w niej żyć będzie mały Ziuk — Wielki Marszałek po wieki.

— — —

Półtorej godziny jazdy koleją z Wilna, na północny wschód, boczną linią, idącą do Królewszczyzny — i już jest Zułów. Dawniej wysiadać trzeba było na stacji Podbrodzie i kilkanaście kilometrów drogi kołowej — dziś zrobiono przystanek prawie naprzeciwko majątku Zułów i zbudowano nowoczesny dworzec kolejowy.

Stąd już spacerkiem w pięć-dziesięć minut jest się na terenie zułowskim. Mija się po drodze piękną szosę: „szlak Marszałka Piłsudskiego", idący z Zakopanego przez Kraków, Warszawę, Wilno poza Zułów jeszcze. Mija się lasek sosnowy i nagle wyrasta przed nami cały rezerwat.

Małe kępki nierozwiniętych jeszcze brzóz nie zasłaniają dziś — jak powinny — tych budynków i ruin, które po tym się skryją za ścianą drzew, malowniczo na planie prof. Romualda Guta rozmieszczonych. Twórca tego projektu odbudowy przyzwołał sobie ku pomocy cały kunszt ogrodniczy i hojną ręką rozrzucił na obszarze 64 hektarów ziemi tu gaje brzóz, tam znów modrzewi, dosadził wierzby młode do starych, popękanych, które trzeba było cementem spajać, aby się nie rozsypały — zharmonizował wszystko, co będzie nowe z pejzażem dawnym i dał w pomyśle piękną całość, którą ocenić będzie można dopiero wtedy, gdy kępy owe podrosną i zacienią przed ludzkim okiem te pamiątki drogie.

Dziś oko to przebiega szybko przestrzenie i szuka właściwego celu pielgrzymki: miejsca, gdzie stał dwór Piłsudskich, spalony, gdy Ziuk miał zaledwie cztery latka. Po tym się państwo Piłsudscy przenieśli do oficyny i dworu już nie odbudowywali, bo w parę lat później Zułów sprzedali, wyjeżdżając na stałe do Wilna.

Mijamy po drodze jakieś budynki, jakieś ruiny, na których się teraz wzrok nasz nie zatrzymuje. Ciekawość ludzka, tak naturalną kiedyindziej, przytłacza wzruszenie. Choć wiemy, że tam, gdzie stał dwór, już się dziś nie ujrzy nic, albo prawie nic, a tu budynki są po drodze — nie interesują jednak one człowieka, którego wszystkie myśli w jednym się ześrodkowują punkcie, w jednym pokoju, w konturach czy fundamentach tego pokoju — tam, gdzie stać musiała przed laty 70-ma kolebka Józefa Piłsudskiego...

To miejsce przede wszystkim ujrzyć pragniemy. Pokazują nam kamienne ramy, ułożone na ziemi — fundamenty narożnego pokoju niewielkiego — 6,30 m. w szerz, 4,50 wzdłuż. Sypialnia Rodziców Józefa Piłsudskiego i miejsce Jego urodzenia.

Tak, to tu zakwiliło niemowlę, które przyniosło ze sobą na świat stygmat Nieśmiertelności. To tu dreptały nożęta dziecka, stawiającego pierwsze kroki od kolan Matki do krawędzi jakiegoś sprzętu domowego. Stąd wylatywało pacholę do sąsiedniego pokoju chłopców, gdzie się już przeżywało drugi okres szczęśliwego dzieciństwa.

Czy wiedział ten stary dwór modrzewiowy, że dał życie istnieniu ludzkiemu, na którego przyjście czekało półtora wieku niewoli narodu polskiego?! Czy pamiętał kiedy stary dwór zułowski, że kryje w sobie światło Wolności i Niepodległości dla uciemiężonej Polski?...

O. dworze-dworze! Czemuś spłonął tak przedwcześnie?! Jakże by cię teraz pieściły oczy całych pokoleń, któreby przychodziły tu w twych ścianach odtwarzać sobie wizję Ziukowego dzieciństwa.

A tak, pozostały tylko fundamenty, nad którymi stoimy, słuchając objaśnień, co gdzie było w tych jedenastu pomieszczeniach, składających się na dwór, 29 metrów długości, a 14 i pół szerokości.

Wchodziło się do niego przez staropolski ganek, oparty na filarach i przez przedpokój, z którego na lewo wiodły drzwi do pokoju jadalnego, a stamtąd dalej na lewo do owego pokoju chłopców. Na prawo był t. zw. pokój akcyźników, jako że dziedzic Piłsudski miał zamiłowanie do imprez przemysłowych i prowadził gorzelnię, browar, młyn, musiał więc mieć do czynienia z akcyzą. Dalej na prawo był pokój bilardowy i salonik, pokój narożny. Na wprost z przedpokoju szło się do pokoju dziewczynek, który był oddzielony wewnętrznym korytarzem kredensowym od tylnej części dworu, gdzie mieściła się apteczka i inne pokoje gospodarcze.

Wszystko to Komitet ustalił na konferencjach ze ś. p. Kadenacową, siostrą Marszałka i ze zmarłym już bratem Adamem, którzy doskonale pamiętali, gdzie co było i stało, jak wyglądały meble i t. p. Potrzebne to było wtedy, gdy żył jeszcze Marszałek i istniał projekt, aby dwór w całości odbudować i wnętrza jego odtworzyć w takim stanie, jak za Jego dzieciństwa. Gdy Józef Piłsudski odszedł od nas, zaniechano tego zamiaru i doprowadzono tylko do porządku fundamenty, przykrywając je grubymi płytami kamiennymi.

W sypialni podciągnięto jedną ze ścian fundamentów nieco wyżej. Będzie tam wmurowana tablica erekcyjna z czarnego granitu, takiego samego, jaki jest na Rossie. Na przeciwległym końcu dworu w ścianie saloniku wzniesiono t. zw. mensę t. j. blok kamienny na kształt stołu, przy którym będzie się odprawiać nabożeństwo w dni uroczyste.

Publiczność zajmie wtedy miejsca przed tym ołtarzem na półkolistym placu, na którym dawniej stała oficyna, przeniesiona obecnie poza właściwy teren dworu zułowskiego. Plac ten obramowano ażurowym murkiem, stanowiącym całość artystyczną z fundamentami. Poprzez jego otwory przeziera zieleń drzew, które tam za nim w dole pochyliły się nad rzeczką i szemrzą cicho jej wody, dodając romantycznego uroku duszom wrażliwym.

Kilka starych lip, z ławką dokoła — taką, na której przeżywało się „Wieczory pod lipą" — dopełnia archaicznej całości staropolskich dworów.

— — —

Teraz możemy już obejść to miejsce, które przykuwało nasz wzrok wciąż przy ziemi. Możemy podnieść go w górę i zatrzymać na oryginalnej budowli, która wysoką wieżyczką wystrzeliła na tyłach dworu.

To wędzarnia — u dołu kwadrat muru z kamienia, u góry szkielet drewniany, a na szczycie chorągiewka blaszana z wyciętą na niej cyfrą: 1872 — Data pożaru.

Kilka kroków dalej duży o 6-ciu oknach do frontu i dwojgu drzwiach dom drewniany: piekarnia odnowiona. Po dawnej pozostała tylko data nad drzwiami: 1818 — ale reszta, o całe 119 lat młodsza, świeżutka. W pierwszej dużej sieni piec piekarski, a potem miłe pokoiki, z których część obrócona będzie na Muzeum Zułowskie, część zaś na pokoje gościnne.

Zaczątek tego muzeum już jest — wykopaliska, które znaleziono pod gruzami domu, gdy fundamenty oczyszczano. Są to kafle pogruchotane, trochę żelaziwa z drzwiczek od pieców, jakaś łopatka dziecinna, podkowa końska, na szczęście przybijana u progu.

U stóp piekarni stawek, nad którym z drugiej strony wznosi się szkoła 3-oddziałowa. Uczęszczają do niej dzieci z pobliskich wiosek Zułowa, Jeneraliszek i Żakiszek. Piękna to myśl, że w najbliższym sąsiedztwie miejsca urodzenia Wielkiego Przyjaciela dzieci i Największego Polaka wzrastać i kształcić się będzie dziatwa polska, jakby na wiernej straży tych drogich po Nim pamiątek.

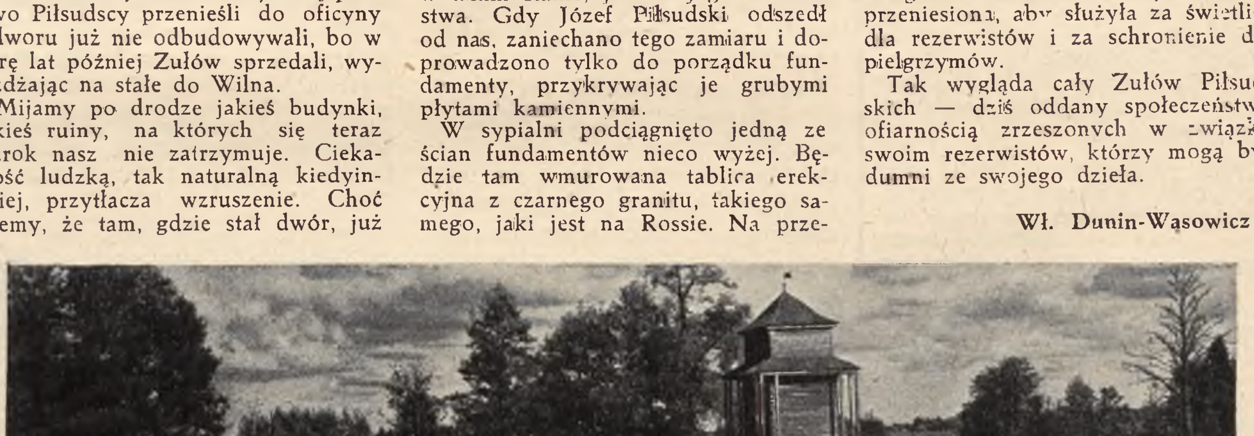
Ale idźmy dalej. O paręset kroków od dworu ruiny gorzelni, której część pozostała jeszcze w dobrym stanie.

Po drugiej stronie okrąglak na odpadki gorzelniane dla wołów i ruiny wołowni, po której pozostały tylko słupy narożników.

Gdzieś dalej za rzeką odnawia się młyn, którego dzierżawa da dochód na utrzymanie całego rezerwatu. Obok na górce odnowiona oficyna, aż tu przeniesiona, aby służyła za świetlicę dla rezerwistów i za schronienie dla pielgrzymów.

Tak wygląda cały Zułów Piłsudskich — dziś oddany społeczeństwu ofiarnością zrzeszonych w związku swoim rezerwistów, którzy mogą być dumni ze swojego dzieła.

Wł. Dunin-Wąsowicz



Fundamenty dworku Piłsudskich

W głębi wędzarnia, drewniany budynek kwadratowy na podmurowaniu. Okrągły słup na lewo oznacza wejście do dworku przez ganek, który oparty był na takich słupkach. W miejscu, oznaczonym krzyżykiem (x) zasadzony będzie 10 b. m. dąb na terenie dawnej sypialni rodziców Józefa Piłsudskiego. Tuż za tym z za drzew przezierają kontury t. zw. piekarni t. j. domu mieszkalnego czeladzi.



Ramota o Lwowie

Bronisław Braiter: „Dawny Lwów" — Na tkance osobistych wspomnień, w gadanince pod piecem. Str. 122 — Książnica Polska „Leopolia" — Lwów 1937.

Ta naiwna, już chociby w podtytule samym ramota o dawnym Lwowie przynosi jednakże pewne mniej znane i czasem aż rozrzewniające szczegóły o tym dawnym Lwowie sprzed 50 lat, który mało kto dziś pamięta: Książeczka pisana rozwlekle i pełna nie zawsze potrzebnych dygresyj opowiada, jak to ten dawny ludek lwowski żył, pracował, bawił się i administrował swym ukochanym miastem, wyposażonym wówczas w bardzo szeroki samorząd. Razi nadmiar niezawsze pięknych „powiedzonek" gwarowych.

Dwie książki z życia zwierząt

Józef Bieniasz: „Wilki wyją" — powieść — str. 235 — Książnica Polska „Leopolia" — Lwów 1937 — cena 4 zł.

Autor, przeszedłszy różne koleje życia, począł pisać swe powieści już w wieku dojrzałym. Są to dziwne dzieje: opowieści ze świata zwierząt, które widocznie zna i kocha, opowieści tak pasjonujące, że czyta je się z niegasnącym zainteresowaniem od początku do końca. „Wilki wyją" — to rzewna historia dwojga prawdziwych wilczków, wychowanych przez człowieka razem z psami na fermie doświadczalnej przez miłośnika zwierząt. Widzimy więc, jak te wilki rosną i dorastają, nie mogąc pozbyć się jednak swej wilczej natury. „Do lasu" ciągnie je ona. Po nieprzebaczalnych wybrykach, przy czym kły wilcze są w robocie, krwawy za sobą zostawiając ślad, uciekają przybłędy do lasu, by tam rozpocząć dopiero prawdziwe, bujne życie na łonie natury. Szaleją w kniei pogranicznej Polesia. Nic je nie obchodzą ni wojny, ni rewolucje, ni inne krwawe przemiany, dokonywujące się w świecie ludzkim. Powieść kończy się pięknym akordem o K. O. P'ie — (a więc już w czasach polskich!) — który broni się ogniem karabinów przeciw zawziętym szkodnikom leśnym. Wilczki spotykają się po wielu latach ze swoim dziwaeznym opiekunem i wychowawcą. Świat zwierząt i ludzi prostych, żyjących blisko tajemniczego świata przyrody — oddany został przez Bieniasza z niekłamanym artyzmem.

Józef Bieniasz: „W puszczy nad Salatrukiem" — powieść — str. 298 — Wyd. II, Książnica Polska „Leopolia" — ilustracje Romana Gnaedingera — Lwów 1937.

Druga powieść tego samego autora rozgrywa się również w arcyciekawym świecie zwierząt, tym razem jednak w borach karpackich nad dawną węgierską granicą. Bohaterem jej jest Miś — górski wyjadacz uli pszczelnych. Cały szereg innych zwierząt leśnych tworzy wspaniałe tło dla tego króla gór. Jest oczywiście i człowiek, leśny, pierwotny — miłujący przyrodę, który w ostępach borów i na górskich ścieżkach czuje się równie swobodnie, jak bywalec salonów na parkiecie. Wspaniałe opisy Bieniasza, treść o szlachetnym napięciu wartkiej akcji sprawia, iż trudno się od tej książki oderwać, zwłaszcza młodocianemu czytelnikowi.

Dobra, szlachetna książka Bieniasza sprawi niewątpliwie wiele radości starym i młodym, którzy kochają i cenią uroki ojczystego kraju i przyrodę, żyjąc z nią blisko. Obie powieści powyższe są tak szczerze polskie z ducha i pięknego języka, iż powinno być o nich głośniej, zwłaszcza dziś, gdy przystępujemy do trudnego zadania spolszczenia Polski!

Tad. Nitt.

Polska Sekcja Fidac'u

Sprawozdanie za rok 1936/37

Działalność Sekcji FIDAC'u za rok sprawozdawczy 1936/37 obejmuje w pierwszym rzędzie urządzenie XVII. Kongresu FIDAC'u i przyjęcie jego uczestników w Polsce.

Kongres ten odbył się we wrześniu 1936 r. Wstępem do kongresu była uroczysta msza św. polowa, odprawiona przez przedstawiciela Sekcji Amerykańskiej, Ks. J. R. White'a, po czym uroczyste otwarcie kongresu nastąpiło w sali Rady Miejskiej na Ratuszu Warszawskim, przy udziale przedstawicieli rządu, armii, duchowieństwa, władz samorządowych i t. p. Nie wchodząc w szczegóły przebiegu kongresu (o czym czytelników w swoim czasie informowaliśmy — Red.) wspomnieć należy o uroczystości wręczenia sztandaru (kopii sztandaru Kazimierza Pułaskiego), ofiarowanego przez kombatantów amerykańskich jednemu z pułków artylerii W. P., która to uroczystość odbyła się bezpośrednio po mszy św. polowej na placu Józefa Piłsudskiego. Poza tym przedstawiciele uczestników kongresu zostali przyjęci przez P. Prezydenta R. P., P. Marszałkową Aleksandrę Piłsudską, p. prezydenta m. st. Warszawy oraz przez odnośne placówki dyplomatyczne.

Po za wycieczkami po Warszawie i jej okolicach uczestnicy kongresu zwiedzili następnie Gdynię, Kraków, Wieliczkę; w Krakowie złożyli hołd pamięci Marszałka J. Piłsudskiego przez złożenie u trumny wieńców ze wstęgami narodowymi państw zrzeszonych w FIDAC'u oraz wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Ponadto stwierdzić należy, że prace w poszczególnych komisjach FIDAC'u jak i ogólne obrady kongresu toczyły się w atmosferze niezaprzeczonej i szczerej przyjaźni, pozostającej niejako zdala od toczących się w tym czasie wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej.

W tym duchu XVII. kongres FIDAC'U godność prezesa na rok 1936/37 powierzył kombatantowi włoskiemu, senatorowi Carlo Delcroix, ociemniałemu i ciężko poszkodowanemu inwalidzie wojennemu.

W dziedzinie polityki międzynarodowej Polska Sekcja FIDAC'u — zgodnie z dotychczasową jej tradycją — wykazała dużą żywotność.

Już w czasie ostatnich dni kongresu, w Krakowie ,dwie sekcje narodowe Fidac'u, mianowicie Polska i Czechosłowacka, w atmosferze przyjaźni o której już mówiliśmy, po parogodzinych naradach ustaliły treść wspólnej rezolucji, mającej na celu położenie kresu dotychczasowym wzajemnym zadrażnieniom i zapoczątkowanie gruntownej zmiany na lepsze w sąsiedzkich stosunkach tych dwu krajów. Rezolucję tę uchwalono z tym, że miała ona następnie być przedstawiona przez przedstawicieli rzeczonych Sekcyj — odnośnym sferom rządowym, a następnie ogłoszona być miała w prasie polskiej i czechosłowackiej. Z zobowiązań tych Sekcja Polska wywiązała się pozytywnie, gdyż władze polskie do rezolucji odniosły się z całą przychylnością, jak również i oficjalna prasa. Niestety, o stanowisku władz i społeczeństwa czechosłowackiego nie możemy stwierdzić uprzednio zapowiadanego przez kombatantów czeskich życzliwego przyjęcia rezolucji przez ich czynniki miarodajne.

Nie wchodząc w żadne polityczne dociekania, Sekcja Polska musi stwierdzić na tym miejscu, że jako wyrazicielka powszechnego umiłowania pokoju przez społeczeństwo polskie z jednej strony, oraz jako gospodarz, przyjmujący sercem otwartym wszystkich bez wyjątku gości b. kombatantów — obowiązek swój wypełniła.

W dalszych wystąpieniach międzynarodowych na terenie Fidac'u, Sekcja Polska wzięła udział w październiku 1936 r. w uroczystości otwarcia Domu Inwalidów Włoskich (Casa Madre dei Mutilati), w Rzymie. Na zaproszenie Sekcji Włoskiej zostali wysłani przedstawiciele kombatantów polskich, w osobach: mjr. Edwina Wagnera i red. Kazimierza Smogorzewskiego.

W czasie tej uroczystości, w kórej brali również udział kombatanci wielu innych krajów — narodziła się po raz pierwszy myśl utworzenia stałej komisji międzynarodowej, którąby opracowała wytyczne, umożliwiające kombatantom wszystkich państw współpracę na polu walki o utrzymanie pokoju. Chodziło tu mianowicie o nawiązanie ścisłego kontaktu z uczestnikami wojny światowej państw b. niesprzymierzonych.

Pierwszym nieoficjalnym odruchem wśród b. kombatantów urzeczywistnienia tej idei było zaproszenie przez Lorda of Horrowby (członka Brytyjskiego Legionu), wystosowane w charakterze prywatnym do kombatantów 14-u krajów, przepędzenia kilku dni w jego posiadłości w celu zupełnego prywatnego porozumienia się i przyjaznej wymiany myśli. Uważane to było jako wstępne zetknięcie się bezpośrednie przedstawicieli nie tylko państw zrzeszonych w FIDAC'u, ale również Niemiec, Austrii, Węgier i Bułgarii.

Z ramienia Sekcji Polskiej wydelegowany został red. Kazimierz Smogorzewski jako sprawozdawca Komisji Pokoju FIDAC'u.

Pierwszym zaś oficjalnym wydarzeniem w tej mierze było konsytucyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego w dniach 14 — 18 lutego 1937 r., w Berlinie. Z ramienia kombatantów polskich wzięli udział: mjr. Edwin Wagner, poseł Jan Walewski, red. Kazimierz Smogorzewski, mjr. Jan Ludyga - Laskowski i poseł Józef Ostafin.

Komitet, zapoczątkowany w Rzymie, otrzymał w Berlinie nazwę „Comité International Permanent des Anciens Combattants" (C. I. P.).

Posiedzenie organizacyjnej C. I. P. odbyło się w dniu 9 kwietnia w Rzymie. Federacja P. Z. O. O. reprezentowana była przez mjr. Ludygę-Laskowskiego. W wyniku obrad ustalono m. in. skład polskiego podkomitetu narodowego, w osobach: gen. Dr. R. Górecki jako przewodniczący — mjr. Ludyga-Laskowski jako sekretarz — mjr. Edwin Wagner i red. Kazimierz Smogorzewski jako członkowie.

Po za C. I. P.'em Polska Sekcja FIDAC'u reprezentowana była również na kongresie francuskich oficerów rezerwy w Nicei przez kpt. Jerzego Wronckiego.

Prowadzona od 7-u lat przez Federację P. Z. O. O. propaganda na rzecz Polski w postaci zapoznawania przedstawicieli sojuszniczych związków b. uczestników wielkiej wojny z warunkami naszego życia politycznego i społecznego — i w roku bieżącym nie ustawała.

W dniach od 26 — 30 lipca 1937 podejmowany był przez Federację prezes FIDAC'u, p. Jacques Delahoche. W dniach zaś 2 — 11 sierpnia r. b. podejmowana była przez Polską Sekcję wycieczka 22. francuskich oficerów rezerwy z gen. Grancourt'em na czele. Znajdowali się wśród nich i ci, którzy w r. 1919 przybyli do Polski z Francji w utworzonej tam Armii Polskiej. 9-dniowy pobyt w Polsce wykorzystali nasi drodzy goście nie tylko na zwiedzenie stolicy, ale również i innych części kraju — wszędzie podejmowani przez lokalne zarządy Federacji P. Z. O. O.

Na odbywający się w dniach 1 — 3 sierpnia 1937 zjazd kombatantów niemieckich, jako reprezentanci Sekcji Polskiej FIDAC'u wyjechali gen. Dr. R. Górecki wraz towarzyszącymi mu osobami.

Do Sekcji Polskiej FIDAC'u z ramienia kombatantów polskich wchodzi 543.013 członków skupiających się zresztą całkowicie w Federacji P. Z. O. O., z której właśnie wyłoniona została Polska Sekcja FIDAC'u.

Zarząd jej stanowią: prezes Federacji P. Z. O. O. i prezes honorowy FIDAC'u, gen. Dr. Roman Górecki — red. Kazimierz Smogorzewski, sprawozdawca Komisji Pokoju — mjr, Jan Ludyga-Laskowski, korespondent miesięcznika „FIDAC" — członkowie: mjr. Edwin Wagner, prezes Zw. Inwalidów Wojennych R. P. — poseł Jan Walewski, sekretarz generalny Federacji P. Z. O. O. — dr Franciszek Bratek-Kozłowski, prezes Okręgowego Zarządu Federacji P. Z. O. O. we Francji — p. Wanda Pełczyńska i p. Dr. Maria Zdziarska-Zaleska — jako przedstawicielki Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny (FIDAC'u Żeńskiego w Polsce).

Przywileje ustawy o niepodległościowcach

Organizacje przemysłowe zostały poinformowane, że na terenie poszczególnych fabryk, szczególnie na prowincji, pracownicy przedstawiają legitymacje, wydane przez rozmaite organizacje b. uczestników walk o niepodległość i na tej podstawie roszczą sobie pretensje do przywilejów nadanych ustawą z dnia 2. lipca 1937 r. o obowiązku zatrudniania uczestników walk o niepodległość.

Celem autorytatywnego wyjaśnienia kogo należy uważać za aktualnie korzystającego z przywilejów ustawy, organizacje przemysłowe zwróciły się do Ministerstwa Opieki Społecznej w tej sprawie.

Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło, że do czasu wydania przez Ministerstwo Spraw Wojskowych przepisów, które określą w jaki sposób ma być udowodniony czynny udział w walkach o niepodległość, należy uważać za uczestników walk o niepodległość tylko osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości.

Kombatanci z nad polskiego morza z wizytą w Rumunii

Zarząd Związku Powstańców i Wojaków powiatu Gdynia nadsyła nam obszerne sprawozdanie z pobytu delegacji tego związku w Rumunii, które z pewnymi skrótami zamieszczamy.

*

Z inicjatywy druha prezesa powiatowego, powiat Gdynia, kpt. w s. s. Ferdynanda Anweilera, powstał w łonie zarządu powiatowego Związku Powstańców i Wojaków O. K. S., zamiar nawiązania braterskich stosunków z pokrewnymi organizacjami kombatanckimi w Rumunii. Postanowienie to powstało w związku z zeszłorocznym pobytem w Gdyni z okazji Kongresu Fidac'u delegatów kombatantów rumuńskich, którzy podbili nasze serca.

A że zasługi ich wobec swej ojczyzny i życzliwość do naszej nie ulegały najmniejszej wątpliwości, postanowił zarząd powiatowy Zw. Powstańców i Wojaków zrównać ich odznaczeniami związkowymi z najbardziej zasłużonymi członkami naszej organizacji powstańczej. W tym celu, na wniosek druha prezesa powiatowego Zarząd Główny Związku nadał generałowi Livezeanu, prezesowi Fidac'u rumuńskiego, inż. Metianu, wiceprezesowi adw. Donefsky'emu, skarbnikowi i inż. Dimescu sekretarzowi, którzy równocześnie tworzą prezydium organizacji kombatanckich w Rumunii „Złote Krzyże za Zasługi".

Po uzgodnieniu sprawy wyjazdu do Rumunii z prezesem Federacji gen. Góreckim, wyjechała z Gdyni delegacja w następującym składzie: kpt. Anweiler, inż. M. Zuske i por. St. Pietroń oraz zaproszeni do udziału w delegacji prezes podokręgu Federacji w Gdyni, mjr. Ruszczyc-Pokorny i sekretarz podokręgu ppor. Stefan Ziółkowski.

Wycieczka trwała od 18-go do 27 sierpnia b. r.

Na granicy oczekiwał delegację wiceprezes Fidac'u rumuńskiego inż. Metianu.

Pierwszym etapem wycieczki były Czerniowce, gdzie delegacja złożyła wizytę konsulowi R. P. i prefektowi policji, po czym udała się do Rarańczy, na groby legionistów.

Tu złożono wieniec z napisem „Legionistom bohaterskim Związek Powstańców i Wojaków O. K. 8 w Gdyni" i wysypano ziemię, zabraną z nad polskiego morza i przywiezioną w urnie, którą z miedzi wykonał bezinteresownie p. Skwiercz, mistrz ślusarski z Gdyni. Nad mogiłą przemówili ppor. Pietroń i inż. Metianu, który zapewniał, że groby naszych bohaterów będą synom ziemi rumuńskiej równie drogie, jak gdyby ich własnych rycerzy.

Poruszony głęboką symboliką naszych zwyczajów, p. inż. Metianu wyraził życzenie, czy nie można by dla podkreślenia braterstwa broni wysypać drugiej połowy ziemi polskiej na grób Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie, a urnę złożyć w Muzeum Wojskowym.

Delegacja oczywiście zgodziła się na tę piękną propozycję.

Po powrocie do Czerniowiec goście polscy zwiedzili Dom Polski z piękną bibilioteką i własnym kinematografem, siedzibę legionistów i Sokoła, pomniki i świątynie, — po czym wyjechali do Bukaresztu.

Na dworcu w Bukareszcie powitali delegację pp. gen. Livezeanu, dyr. Metianu, inż. Dimesu i adw. Donefsky. Ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych przybył mjr. Lisseanu, dyrektor głównego Muzeum Wojskowego w Bukareszcie.

Pierwszą wizytę złożyła delegacja w poselstwie polskim, gdzie w obecności p. posła Arciszewskiego nastąpiło wręczenie polskich odznaczeń związkowych pp. generałowi I. Livezeanu, inż. Metianu, inż. Dimescu i adw. Donefsky'emu.

Pan poseł po odpowiednim przemówieniu wręczył odznaczenia te prezesowi Anweilerowi, który w imieniu prezesa Zarządu Głównego Zw. Powstańców i Wojaków O. K. 8 szambelana Prądzyńskiego i 50.000 członków tej organizacji udekorował nimi wyżej wymienionych kombatantów rumuńskich. Po wręczeniu odznaczeń przemówił inż. Zuske po francusku na temat wskazań marsz. Rydza-Śmigłego, tak zgodnych z wysiłkami króla Karola II oraz ideologii polskich kombatantów. Mówca wyjaśnił znaczenie godła „Gryf", umieszczonego po środku Krzyża za Zasługi. Następnie w połowie orzeł i w połowie lew, czuwa wśród mocnego szczepu polskiego nad Bałtykiem i Gdynią — Gryf semper fidelis, — Gryf, strażnik Orła Białego nadmorski, daje baczenie przy bramie północnej naszych połączonych krain wierny przyjaciołom z południa. Wspaniałym zrządzeniem losu lew jest właśnie głównym emblematem Rumunii, podczas gdy Polsce przyświeca Orzeł Biały.



Pod pomnikiem na grobach legionistów polskich w Rarańczy

W przepięknych słowach odpowiedział gen. Livezeanu, podkreślając potęgę Polski, złączonej z Rumunią w jedną fortecę bałtycko-czarnomorską.

Po tej uroczystości koledzy rumuńscy zaprosili delegację na śniadanie wydane na półwyspie w parku Cismigiu. Podobne przyjęcia odbyły się następnych dni z całą gościnnością i serdecznością.

W poniedziałek dnia 23 sierpnia odbył się akt wysypania drugiej połowy ziemi polskiej i złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza Rumunii. Po dokonaniu tego aktu z asystą, kompanii honorowej złożyła delegacja urnę w Muzeum Wojskowym, które następnie zwiedzono. Tu delegacja polska mogła była stwierdzić, jak straszliwie krwawiła Rumunia w czasie wojny, tracąc prawie 10 proc. swych synów, w tym 30.000 bohaterskich oficerów.

Tegoż dnia poselstwo polskie wydało śniadanie, na którym druh prezes Anweiler wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając uczucia przyjaźni między obu narodami i zakończone toastem na cześć króla Karola II.

Po tym przemówieniu nastąpił akt wręczenia kombatantom rumuńskim złotej litej miniatury kopii sztandaru Związku Powstańców i Wojaków O. K. 8. — Miniaturę tą wykonali bezinteresownie ze swoich skromnych oszczędności Powstańcy i. Wojacy Placówki Orłowskiej z prezesem Derdowskim na czele, który jak i prezes placówki Mały Kack, Jawlus, niestety nie mogli uczestniczyć w podróży.



Złożenie wieńca i ziemi na grobie rumuńskiego Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie przez kpt. Anveitera

Gen. Livezeanu, w którego ręce kol. Anweiler złoży. sztandarek, ucałował miniaturkę i przycisnął ją do piersi, przysięgając na polski sztandar powstańczy wierność przyjaźni dla Polski.

Następnie przedstawił p. Generał 12 punktów współpracy polsko-rumuńskiej, które później w dyskusji nazwano polsko-rumuńską konstytucją. Opiewają one w streszczeniu następująco:

1) Wymiana szkół wojskowych oficerskich i żołnierskich.

2) Wymiana studentów wszelkich fakultetów.

3) Nadanie przez Rumunię terenów pod sanatoria szkolne, wojskowe i urzędnicze w pierwszorzędnych miejscowościach.

4) Popularyzacja zapomocą broszur wiedzy o obu krajach.

5) Obniżenie lub zniesienie wiz, co zresztą jest już w załatwieniu.

6) Kolonie wakacyjne.

7) Periodyczne wycieczki, dokumentujące przyjaźń polsko-rumuńską.

8) Konkursy i nagrody dla Rumunów, którzy opanują język polski i vice versa.

9) Fundacja katedr wzajemnych, języka i literatury.

10) Obowiązkowa nauka hymnów narodowych w obu krajach.

11) Wprowadzenie wzajemne z repertuarów teatrów sztuk polskich i rumuńskich.

12) Zadekretowanie w Rumunii dnia 3 maja jako dnia narodowego polskiego, który należy obchodzić we wszystkich szkołach gloryfikując sojuszniczkę, Polskę. Tak samo 10. maja jako dzień narodowy Rumunii.

Poza tym studium komisyjne sprawy kanału czarnomorskiego!!

Chargé d'affaire poselstwa polskiego p. Poniński, wygłosił z kolei przemówienie o tej współpracy, a inż. Traian I. Metianu, zapewnił kolegów polskich, że kombatanci rumuńscy będą ambasadorami sentymentów przyjacielskich dla pięknej ziemi polskiej, którą dobrze znają w dziedzinie wiedzy, historii, literatury, muzyki i sztuk pięknych.

W hołdzie hetmanowi Czarnieckiemu

W Czarncy koło Włoszczowej odbędą się w dn. 15 i 16 b. m. uroczystości w związku z przeniesieniem szczątków hetmana Stefana Czarnieckiego z podziemi kościoła parafialnego do specjalnie wybudowanego sarkofagu.

Program uroczystości przewiduje: w dn. 15 b. m. po południu wydobycie szczątków z podziemi i złożenie do trumny metalowej, ustawienie katafalku i zaciągnięcie warty przez pułk. im. Czarnieckiego. W czasie nieszporów odprawione zostaną egzekwie.

W dniu 16 b. m. przed południem nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym za duszę hetmana a równocześnie przybycie z Jasnej Góry sztafety z symbolicznym ogniem.

Dalsze uroczystości w tym samym dniu odbędą się w Kielcach, gdzie zostanie wręczony pułkowi artylerii sztandar, ufundowany przez miasto i społeczeństwo kieleckie.

Na uroczystości te wyjeżdżają z Warszawy poczty sztandarowe związków sfederowanych, a Związek Rezerwistów wystawi batalion reprezentacyjny. Okoliczne placówki naszych związków stawią się masowo.

*

Zarząd Główny ZOR. wydał następujący komunikat:

Dnia 16 b. m. urządza w Czarncy pow. Włoszczowskiego Kielecka Wojewódzka Federacja P. Z. O. uroczyste przeniesienie prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego.

Według posiadanych informacji na dzień 16 b. m. oczekiwany jest przyjazd do Kielc Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Dnia 17 b. m. z inicjatywy Okręgu Poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. w myśl uchwał Rady Związkowej i Plenarnego Zarządu Głównego ZOR. z dnia 2. 9. b. r. odbędzie się pielgrzymka na Jasną Górę.

Wobec powyższego Zarząd Główny ZOR., aby Okręgi: Nr. 1 w Warszawie, Nr. IV. w Łodzi, Nr. V w Krakowie, Nr. X w Kielcach i Nr. XI. w Katowicach — urządziły także w tych dniach zjazd swoich członków w Kielcach i Czerncy — w dniu 16 b. m. oraz w Częstochowie — w dniu 17 b. m. Pozostałe Okręgi wyślą możliwie liczne delegacje. Na uroczystościach w dniu 16 b. m. pożądany jest możliwie liczny udział kawalerzystów w mundurach.

Uczestnicy zjazdu w Czarncy w dniu 16 b. m. na podstawie kart uczestnictwa będą korzystali przy przejazdach z miejsc zamieszkania do Czarncy z 50 proc. zniżek kolejowych, zaś w drodze powrotnej przejazd będzie całkowicie bezpłatny.

Okręgi i Koła dołożą starań, ażeby przez gremialny udział w zjeździe nie tylko zadokumentować przywiązanie do wielkich idei reprezentowanych w Częstochowie i Czarncy, ale także zamanifestować w sposób jaknajbardziej widoczny siłę organizacyjną Z. O. R.-u.

Walny Zjazd Związku b. Ochotników A. P.



Prezydium Zjazdu — Siedzą od lewej pp. Kostecki, Borkiewicz, Osoba, Węgrzynowski, Szczepański, Sokołowski, Jasiuk



Uczestnicy zjazdu b. Ochotników. — Na zdjęciu widoczni: płk. Skorobohaty, dyr. Rudniewski, ref. pras. Choiński, w. prez. Jasiuk, ppłk. Burkhard i inni.

W dniach 2 i 3 października r. b. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Związku b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918 — 1921 przy udziale 121 delegatów Odziałów prowincjonalnych związku.

Zjazd otworzył prezes zarządu głównego poseł adw. Włodzimierz Szczepański, który w krótkim przemówieniu podkreślił rolę ochotnika armii polskiej w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, po czym powitał delegatów pokrewnych organizacji i prasy.

Wiceprezes Związku Oficerów Rez. p. Grzybowski w gorących słowach oświadczył gotowość współpracy swej organizacji ze związkiem Ochotników.

Na przewodniczącego zjazdu powołano dr. Lesława Węgrzynowskiego, prezesa oddziału lwowskiego, na wiceprzewodniczącego dyr. Szymona Osobę, prezesa okręgu krakowskiego, na sekretarzy p. Kazimierza Borkiewicza, prezesa oddziału gdyńskiego i Ludwika Kosteckiego sekretarza odziału stołecznego.

Sprawozdanie z działalności zarządu głównego złożył sekretarz generalny Aleksander Sokołowski, a finansowe dyr. Roman Rudniewski, skarbnik zarządu głównego.

Po dyskusji nad sprawozdaniami na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej zjazd jednogłośnie uchwalił absolutorium ustępującemu zarządowi.

W czasie obrad komisji statutowej zjazdu referent prasowy zarządu głównego Wiktor Choiński wygłosił referat na temat ustaw o Krzyżu i Medalu Niepodległości, oraz o zaopatrzeniach i obowiązku dostarczania pracy uczestnikom walk o niepodległość.

Ze względu na to, że ustawy te pominęły ochotników wojennych z lat 1918 — 1920 walny zjazd delegatów wysłał depesze do p. premiera i p. ministra opieki społecznej z prośbą o uwzględnienie poprawek w ustawodawstwie, traktującym o niepodległościowcach, odnośnie do przyznania b. ochotnikom uprawnień z tytułu omawianych ustaw.

Na tym obrady przerwano do dnia następnego, wysyłając depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P., P. Marszałka Śmigłego-Rydza, p. premiera, ks. prymasa Polski, prezesa Federacji gen. Góreckiego oraz płk. Adama Koca, jako dowódcy I dywizji ochotniczej.

Drugi dzień obrad Zjazdu rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Antoniego, odprawionym przez ks. kanonika Żelazowskiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie.

Z kościoła uczestnicy zjazdu udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

O godz. 12-ej wznowiono obrady. Przedyskutowano bardzo dokładnie projekt nowego statutu i w następstwie dyskusji po dokonaniu nieznacznych zmian statut uchwalono.

W godz. 14 — 16 odbył się wspólny obiad koleżeński w sali Związku Handlowców, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

Po obiedzie przedyskutowano szereg wniosków natury organizacyjnej, powzięto rezolucję w sprawie pominięcia b. ochotników wojennych w uprawnieniach wypływających z ustaw o Krzyżu i Medalu Niepodległości oraz o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniach uczestników walk o niepodległość.

Do Zarządu Głównego powołano na prezesa posła adw. Włodzimierza Szczepańskiego i na członków nacz. Tadeusza Jasiuka, ppłk. Jana Burkharda, dyr. Romana Rudniewskiego, dr. Aleks. Wojteckiego, gen. w s. s. Bohaterowicza, Aleksandra Sokołowskiego, Wiktora Choińskiego, Zdzisława Więcławskiego, insp. Witolda Bernharda, wszystkich z Warszawy oraz dr. Lesława Węgrzynowskiego ze Lwowa, dyr. Szymona Osobę z Krakowa, dyr. Władysława Kłopotowskiego z Lublina, Wilhelma Bobka z Katowic i Zygmunta Hippe z Radomia.

Do Komisji Rewizyjnej: nacz. Kołakowskiego, adw. Preisa, nacz. Mościbrodzkiego z Warszawy, oraz dr. Franke z Częstochowy, Pawlaka z Łodzi, Borkiewicza z Gdyni i Słowiaka z Przemyśla.

Do Sądu Koleżeńskiego: sen. Gutowskiego z Grodna, adw. Malewskiego z Warszawy, mgr. Mostowskiego z Poznania, inż. Króla z Krakowa, mgr. Jagiełłowicza z Sosnowca, Wójcika, kpt. Grączyńskiego z Piotrkowa oraz Wasilewskiego z Lublina.

Kwatera Komendanta w Kielcach

Pod przewodnictwem wojewody dr. Dziadosza odbyło się w Kielcach posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którym uchwalono wziąć udział w pokryciu kosztów budowy kwatery głównej Józefa Piłsudskiego w Kielcach.

Poza tym wojewoda Dziadosz przedstawił wydziałowi stan prac przygotowawczych do budowy Pomnika Legionistów, który stanie w Kielcach w 1938 r. Równocześnie wydział wojewódzki upoważnił wojewodę do zaproszenia prof. Ksawerego Dunikowskiego dla omówienia sprawy budowy tego pomnika.

Rowy strzeleckie pod Krzywopłotami
jak w 1914 roku

Pod przewodnictwem p. starosty Brzostyńskiego odbyła się w Olkuszu konferencja z udziałem pp. płk. Podgórskiego, mjr. Soleckiego, dyrektora muzeum Witkiewicza i art. malarza Jaźwieckiego, jako przedstawicieli krakowskiego komitetu Piątaków oraz z Olkusza pp. ks. Jarży, inż. Feczko i prezesa Zw. Legionistów Kotowicza, w sprawie prac około tworzenia rezerwatu pamiątek w Krzywopłotach.

Zebrani zapoznali się ze stanem wykonanych już robót, jak budową drogi od st. Rabsztyn do Krzywopłotów, kosztem 32.000 zł. (ogólny koszt wyniesie 82 tys. zł.), budową szkoły im. Marszałka Piłsudskiego w Bydlinie kosztem około 51 tys. zł., uporządkowaniem kaplicy i cmentarza kosztem 3.330 zl. i wreszcie sprawą samego rezerwatu.

Dla zachowania miejsca pamiątek pierwszej krwawej ofiary legionistów dla potomności, postanowiono zarówno pole bitwy, jak i rowy strzeleckie doprowadzić do takiego stanu i wyglądu, jaki był w r. 1914, t. j. w stanie dzikim. Na załamaniach i granicy rezerwatu zamiast kopców granicznych, postawione zostaną słupy kamienne bądź z orłami bądź z maciejówkami, cała zaś przestrzeń graniczna obsadzona jarzębiną i świerkami. Pod rezerwat dokupiono 5 ha gruntu.

Wyrazy czci dla Wacława Sieroszewskiego

Zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich na posiedzeniu w dn. 29 ub. m. powziął następującą uchwałę:

„Zebrani w dn. 29 września r. b. na posiedzeniu organizacyjnym kierownicy placówek i delegaci terenowi okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich w związku z atakami i wystąpieniami publicznymi, skierowanymi przeciwko kol. senatorowi Wacławowi Sieroszewskiemu, przesyłają mu wyrazy głębokiej czci i zaufania.

Zjazd Związku Powstańców Śląskich

W Katowicach obradował doroczny zjazd sprawozdawczy Zw. Powstańców Śląskich.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca rozpoczęły się obrady zjazdu w sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, w obecności 520 delegatów.

Obrady zagaił prezes Związku sen. Kornke, po czym przemawiał prezes honorowy Zw. Powstańców Śląskich woj. dr. Grażyński. Zaznaczył on, iż doroczne zjazdy powstańcze nie są tylko zebraniami sprawozdawczymi, ale równocześnie są terenem wspólnej wymiany myśli bojowników o wolność Polski. Przypominając chwile walk, w ogniu których wytworzyła się moralna podstawa organizacji — tradycja powstańcza, mówca stwierdził, iż powstańcy śląscy uważają się za najmłodszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego oraz za spadkobierców jego idei i myśli politycznej. Przeszedłszy do zobrazowania dzisiejszego położenia Polski wskazał woj. Grażyński na konieczność budowy mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego w oparciu o zorganizowany naród oraz podkreślił konieczność mobilizacji energii dla dzieła zespolenia narodowego.

Z kolei zabrali głos: płk. Klaczyński, w imieniu wojska oraz marsz. Sejmu śląskiego Grzesik jako prezes Zjednoczonych Związków Zawodowych w Polsce.

W dalszym ciągu zjazd uchwalił przez aklamację wysłać depesze do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego oraz do wicepremiera Kwiatkowskiego i prezesa P. Z. O. O. gen. Góreckiego.

Ze złożonych następnie sprawozdań zarządu wynika m. in., iż Związek Powstańców liczy obecnie przeszło 30 tys. członków zorganizowanych w 402 grupach.

Po dyskusji uchwalono szereg rezolucji, zgłoszonych przez komisję.

Z. O. R.

NOWY ROK WYSZKOLENIOWY

Dnia 10 b. m. Związek Oficerów Rezerwy uroczyście rozpoczyna swój rok wyszkolenia.

Program uroczystości w Warszawie przewiduje w tym dniu zbiórkę oficerów rezerwy o godz. 9.30 w lokalu Związku, przemarsz do kościoła garnizonowego, na mszę św., przemarsz na plac Marszałka Piłsudskiego, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, przemówienie przedstawiciela M. S. Wojsk. O godz. 11.30 uroczyste zebranie w lokalu Związku, a następnie nastąpi odprawa komendantów kół.

ODCZYT PROF. GRABSKIEGO

Staraniem Koła Warszawskiego Z. O. R., odbył się w dn. 4. b. m. w lokalu kasyna garnizonowego przy ul. Przejazd, odczyt prof. Stanisława Grabskiego na temat stosunków panujących w Małopolsce Wschodniej. Prelegent przedstawił słuchaczom warunki, w jakich żyje i pracuje element polski na terenie Ziemi Czerwieńskiej.

ODZNACZENIA CZŁONKÓW KOŁA KATOWICKIEGO ZOR.

Zarządzeniem Pana Prezesa Rady Ministrów z dnia 28.VIII 1937 r. odznaczeni zostali Srebrnymi Krzyżami Zasługi za pracę na niwie społecznej następujący członkowie Koła katowickiego Związku Oficerów Rezerwy: sekretarz Okręgu Śląskiego ppor. rez. Jan Keller oraz skarbnik Koła katowickiego ppor. rez. Trepiński Józef.

Na Zjazd Legionistów Puławskich

W niedzielę, 10 bm. odbędzie się w Warszawie walny zjazd członków Związku Legionistów formacji Puławskiej z następującym programem:

O godz. 9 rano msza św. w kościele garnizonowym, po czym delegacja złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz 11-ej otwarcie zjazdu w sali Tow. Higienicznego przy ul. Karowej. Na porządku dziennym:

1) Zagajenie i powołanie prezydium Zjazdu;

2) odczytanie ostatniego protokołu Walnego Zjazdu;

3) sprawozdania: a) Zarządu Głównego, b) Skarbnika, c) Głównego Sądu Związkowego, d) Komisji Rewizyjnej, e) Komisji Statutowej, f) Zarządów Okręgowych;

4) dyskusja nad sprawozdaniami;

5) udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi;

6) wybory do władz Związk.: a) prezesa i członków Zarządu Głównego, b) Głównego Sądu Związkowego, c) Komisji Rewizyjnej;

7) zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1937/38;

8) wolne wnioski;

9) zamknięcie Zjazdu.

*

Zarząd Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów form. Puławskiej w związku z walnym zjazdem członków tych formacji, wydał następującą odezwę powitalną:

Szanowni Koledzy!

Zbierzemy się znów w stolicy w celu organizacyjnego wzmocnienia naszej organizacji, a jednocześnie dla uczczenia i odświeżenia w pamięci drogich nam wspomnień, związanych z tymi towarzyszami broni, których zabrakło wśród nas dzisiaj, a którzy historię Legionu Puławskiego tworzyli na polach bitew, którzy krwią własną pisali dzieje Legionu, a mogiłami swymi na bojowych szlakach utrwalali chwałę jego.

Wielki był czyn i wielki tryumf żołnierza polskiego, który niemal w jednym dniu skierować musiał swą broń wydartą najeźdźcy w trzy przeciwne strony, przeciwko trzem odwiecznym wrogom Polski. Zbierzemy się, ażeby spojrzeć również w oczy tym, którzy historię naszą tworzą w codziennej tak nieraz ciężkiej pracy politycznej, pokojowej. Dwudziesta rocznica końcowego zbrojnego czynu Legionu Puławskiego ma doniosłe historyczne znaczenie, nie tylko dla wszystkich byłych formacji Polskich na Wschodzie, lecz i dla wszystkich Polaków b. zaboru rosyjskiego. Były to lata, w których, po wybuchu wojny światowej rozpoczęła się Polska Akcja Zbrojna na Wschodzie.

Mały oddział młodzieży otoczony szpiegami i niechęcią władz rosyjskich wysoko w swym sercu podjął sztandar Polski i honor Polskiego Żołnierza. Dwadzieścia trzy lata temu garstka ludzi, w ślad za pierwszą kadrową, która pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego z tamtej strony kordonu wyszła pod bronią, wyruszyła z Puław druga kadrowa, by i ze wschodu broń była w ręku Polaków. A krwawe plamy na mapie historii naszej to pola bitew: Pakosław, Władysławów, Michałów, Puławska Góra, Czeremcha, Karczówka, Opoka, bitwy nad Nurcem i Zelwą. A potem Brygada i nasz ukochany generał Żeligowski: Baranowicze, Torczyce. A dalej: Dywizja — Kozowa, Czortków, Stanisławów, Krechowce i Husiatyń. Okres ten pełen jest fragmentów bojowych, z których możemy być dumni.

Potem gehenna Wschodu — przez Bobrujsk i Złobin do Kubani, Murmanu przez znane szlaki Syberii.

I znowu Stanisławów, by już na ojczystej ziemi pod swymi sztandarami kończyć to, co zaczęliśmy 23 lata temu w Puławach.

I na przedpolu Warszawy połączyły się ze sobą te dwa wielkie odłamy Zachodu i Wschodu, ażeby pod dowództwem swego wspólnego naturalnego Wodza Józefa Piłsudskiego odnieść decydujące zwycięstwo.

Na tych długich drogach, znacząc krwawe ślady, dużo z nas pozostało — nie ma ich wśród nas, ale duchem są w tej chwili z nami, krew ich przelaną, pamięć ich i tym razem godnie uczcimy.

Oni nie na próżno polegli, gdyż mamy wolną i niepodległą Ojczyznę.

Względem nich zaciągnęliśmy jednak zobowiązania. Tym zobowiązaniem, tym długiem jest wielka, potężna, straszna dla wrogów, umiłowana przez obywateli Polska.

Z dnia na dzień wzmagamy się, potężniejemy. Polska staje się rzeczywiście coraz potężniejsza, coraz więcej groźna dla wroga, gdyż prowadzą nas: ukochany nasz Prezydent i Wódz Narodu Marszałek Śmigły-Rydz, którzy nie uronili nic z wielkiej spuścizny i testamentu Narodowego, pozostawionego przez dziejowego Wielkiego Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Praca nasza, Puławiacy, jeszcze nie skończona. Los pozwolił nam być pionierami w budowaniu polskiej siły zbrojnej na Wschodzie i brać współudział w odbudowie Państwa i przodować nad zebraniem we wspólną gromadę wszystkich, bez wyjątku, towarzyszy walk o niepodległość Polski, by wspólnie ramię przy ramieniu wywalczyć sobie za trud i znoje najwyższą nagrodę, jeka może być dla nas — chwałę i potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Naród czeka na nasze czyny w łącznym wysiłku społecznym i na nas się nie zawiedzie.

Hieronim Heinrich
wiceprezes Zarządu

Zjazd b. żołnierzy 205 P. P.

— „To była wielka improwizacja" — tak określił moment powstania 205 p. p. jeden z mówców, na walnym zjeździe b. żołnierzy tego pułku, który odbył się w dniach 2 i 3 b. m. w Warszawie.

Określenie to całkowicie pokrywa się z faktycznym stanem rzeczy. Pułk stworzony został w ciągu paru dni ze zgłaszających się w trzech czwartych skautów i uczniów szkół średnich oraz z jednej czwartej szewców warszawskich. Kadrę oficerską stanowiło paru oficerów legionowych, oraz paru starszych wiekiem ochotników. Broń pułk otrzymał w wagonach, już w drodze na front. A potem prosto z wagonów żołnierze poszli w bój, aby przez szereg miesięcy krwawić się z bolszewikami i szeregiem trupów znaczyć drogę do zwycięstwa.

Pierwszy po 17 latach walny zjazd b. żołnierzy 205 p. p. upłynął w atmosferze szczerego koleżeństwa. Dnia 2 b. m. o godz. 16 odbyła się zbiórka przeszło 700 uczestników zjazdu. Były dowódca pułku gen. Mond, po odebraniu raportu od kpt. Śliwy, przeszedł przed frontem zebranych. Z kolei uformował się pochód i przemaszerował na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie przed grobem Nieznanego Żołnierza odbył się uroczysty „apel poległych" i złożenie wieńca. Następnie pochód udał się do Belwederu, gdzie trzyminutowym milczeniem złożono hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się mszą św. w kościele garnizonowym, którą odprawił ks. dr. Padacz. Po nabożeństwie prezydium koła b. żołnierzy 205 pułku z panem Freymanem na czele złożyło wieniec u stóp pomnika Kilińskiego na Placu Krasińskich.

O godz. 12-ej w sali Warszawskiego Tow. Wioślarskiego odbyło się otwarcia zjazdu. Na uroczystość przybyli płk. Adam Koc, b. dowódca dywizji ochotniczej, płk. Jerzy Ferek-Błeszyński, b. dowódca Brygady, płk. Wyżeł-Ściezyński, wicemarszałek Podoski, płk. Czerniawski, reprezentant prezydenta Starzyńskiego, p. Mironowicz, przedstawiciel cechu szewców, p. Bernardowicz, przedstawiciel Związku rzemieślników i płk. Leonard Tukert, przedstawiciel koła b. żołnierzy 201 p. piech.

Zjazd otworzył prezes Koła pos. Freymen, zapraszając do przewodnictwa gen. Monda, który z kolei zaprosił do prezydium ks. Padacza, ks. Święcickiego, Przysieckiego, Śliwę, Szczygłowskiego i Łużyckiego.

Po wyborze prezydium gen. Mond wezwał zebranych, aby 3-minutowym milczeniem uczcili pamięć poległych na polu chwały żołnierzy i oficerów 205 p. p.

Z kolei gen. Mond wygłosił dłuższe przemówienie w którym streścił dzieje bojowe pułku. Przemówienie swe, które słuchacze wielokrotnie przerywali oklaskami, zakończył mówca okrzykiem na cześć b. dowódców p. płk. Adama Koca, płk. Błeszyńskiego i płk. Ścieżyńskiego.

Po przemówieniu gen. Monda, wszedł na mównicę, witany burzą oklasków płk. Adam Koc, który w krótkim przemówieniu, stwierdził, że żołnierze 205 pułku, tak jak w roku 1920, tak i teraz stoją na szańcach ojczyzny, gotowi do czynu.

Po przemówieniu płk. Koca, zabierali głos pp. Mironowicz, Bernatowicz, płk. Tukert i mjr. Śliwecki, po czym gen. Mond odczytał referat pt. „Rola 205 p. p. na tle działań dywizji ochotniczej.

Po uchwaleniu tekstów depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i premiera Składkowskiego przystąpiono do wyborów nowych władz Koła.

W wyniku wyborów prezesem został — poseł Freyman, członkami zarządu pp. Ciecierska-Podoska, ks. dr. Padacz, pos. Szymczak, Przysiecki, Łoziński, Łojecki, Rudy, Szczygłewski, H. Lewitoux, Z. Karpiński, Kraushar-Świątkiewicz, Zwolakowski.

Gen. Mond jednomyślnie wybrany został dożywotnim honorowym prezesem Koła.



Uczestnicy Zjazdu b. ochotników 205 p. p.
1. wicemarsz. Podoski, 2. płk. Koc, 3. płk. Wyżeł-Ścieżyński, 4. płk. Ferek-Błeszyński (wicemin. oświaty)

SPORT

WALKI LIGOWE

Mecz ligowy rozegrany w Krakowie między Cracovią i Garbarnią zakończył się zwycięstwem Cracovii 1:0 (1:0).

W Poznaniu został rozegrany mecz ligowy, w którym Warta pokonała Wisłę 3:2 (3:1).

W Katowicach mecz Ruch — Pogoń, zakończył się zwycięstwem Ruchu 3:2 (2:1).

*

Tabela ligowa tak obecnie wygląda: 1) Cracovia gier 16, pkt. 24:8, st. br. 39:12, 2) A. K. S. g. 16, p. 24:8, st. br. 35:16, 3) Ruch, g. 18, p. 23:11, st. br. 44:25, 4) Warta, 5) Wisła, 6) Warszawianka, 7) Ł. K. S., 8) Pogoń, 9) Garbarnia, 10) Dąb.

*

Rozegrany w niedzielę w Warszawie ostatni mecz Polonii o wejście do Ligi, zakończył się zwycięstwem tej drużyny nad częstochowską Brygadą w stosunku 4:1 (2:1).

W Wilnie rozegrano mecz, w którym Śmigły pokonał wysoko lubelską Unię 8:1 (2:1).

*

Wilno obchodziło największe swoje święto sportowe. Po 8 latach walk najlepszy klub wileński Śmigły wszedł nareszcie do Ligi.

Ostateczny stan tabeli o wejście do Ligi przedstawia się jak następuje:

1) Polonia 6 gier, pkt. 12:0, st. br. 24:5; 2) WKS Śmigły gier 6, pkt. 6:6, st. br. 16:12; 3) Brygada gier 6, pkt. 6:6, st. br. 15:14; 4) Unia gier 6, pkt. 0:12, st. br. 2:22.

REKORDY POLSKIE W R. 1937

W roku bieżącym poprawiono ogółem 30 rekordów polskich w lekkiej atletyce, z tego 10 zimowych.

Sama Walasiewiczówna poprawiła 9 rekordów, a mianowicie w biegu na 50 m — 6,3, na 80 m — 9,6, 100 yardów — 10,9 i 10,8, 100 m — 11,6, w skoku w dal — 588 i 602,5 i w pięcioboju 363 i 354 pkt. Rekordy na 50, 80 m, 100 y i w skoku w dal są rekordami światowymi, a rekord na 100 m rekordem europejskim.

W konkurencjach męskich poprawiono (prócz zimowych) następujące rekordy: 300 m — Gąssowski 36; 400 m — Gąssowski 48,3; 1000 m — Kucharski 2:28,2; 25 km — Fiałka — 1:26:57,2; 110 m płotki — Niemiec 15,3; 4×100 m — drużyna akademicka 43; drużyna reprezentacyjna 42,2; dysk — Fiedoruk 46,26; młot — Węglarczyk 44,52; Kocot 44,32 i 45,35; Węglarczyk 46,74.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się dwudniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez K. S. Warszawiankę.

Zawody zgromadziły ponad 3 i pół tysiąca widzów. Niestety nie przyniosły one spodziewanych sukcesów naszym czołowym zawodnikom.

W biegu na 1000 m. zwyciężył Belg Mostert, drugim był Finlandczyk Hartikka. Pierwszym z Polaków był Gąssowski jako trzeci, Kucharski skończył bieg na siódmym miejscu. Bieg 110 m. z płotkami — - m. Dunecki. Kula — Gierutto przegrał słynnym miotaczem fińskim Baerlundem. 200 m. — Zasłona, 5.000 m — tu zwyciężył po zaciętej walce Lehtinen przed Nojim. III-m — Finn Kurki. Skok wzwyż — Hofman 800 m. — Piękne zwycięstwo Gąssowskiego nad Kucharskim i Hartikką. Bieg 3.000 m. — przyniósł nową porażkę Nojemu. Zwyciężył Finn Kurki przed Mostertem. Noji był trzeci. W rzucie dyskiem pierwszym był Gierutto.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Odezwa Zarządu Głównego Z. R. na „Dzień Rezerwisty"

Na „Dzień Rezerwisty" władze naczelne organizacji wydały następującą odezwę do rezerwistów dla odczytania na uroczystościach w dniu 10 października.

Rezerwiści!

W dniu 10 października r. b. obchodzimy po raz pierwszy w dziejach naszego Związku powszechnie i zbiorowo — „Dzień Rezerwisty", jako nasze doroczne święto organizacyjne.

Ma ono ukazać całemu społeczeństwu polskiemu czym jest i do czego dąży Z. R., ma przedstawić nasz dorobek dotychczasowy i ma stanowić żywą propagandę pracy naszej dla Państwa.

Co roku obchodzić będziemy to święto, by stwierdzać wobec wszystkich i wobec nas samych — cośmy w ciągu roku zdziałali dobrego i potrzebnego dla Polski.

Pamiętajcie — rezerwiści — że zwrócone są na nas oczy wszystkich i pokładane są w nas nadzieje i wiara, że pracą naszą i trudem wzmacniamy spoistość wewnętrzną Państwa i pomnażamy jego siłę obronną.

Zawieść nam tego zaufania nie wolno. Codziennym wysiłkiem, ofiarą dobrowolną z naszego czasu, interesów czy wygód musimy się przyczyniać do wzrostu siły Z. R., a więc do wzmożenia siły Państwa.

Ustać w tej pracy nie możemy ani na chwilę, bo tego nas uczył całym Swym wspaniałym żywotem Marszałek Józef Piłsudski i to nam nakazuje dziś czynić Wódz Naczelny.

Ślubujmy ten święty obowiązek polskiego rezerwisty po żołniersku spełnić.

Tegoroczny „Dzień Rezerwisty" ma swe szczególne i symboliczne znaczenie — bowiem uświetnimy go uroczystością zasadzenia dębu — symbolu wiecznotrwałości — w odbudowanym przez Z. R. — Zułowie.

Niech w dniu tym zespolą się nasze myśli i uczucia w dalekim Zułowie, gdzie będzie się odbywał ten akt uroczysty o głębokiej, a prostej symbolice.

Uczucia nasze w owej chwili będą przepojone serdeczną dumą, że oto naszą ofiarnością i staraniem spełnione zostało votum żołnierskich serc wobec nieśmiertelnej pamięci Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Sekretarz Generalny Z. R.
Jan Walewski
poseł na Sejm

Prezes Zarządu Głównego Z. R.
Marian Zyndram-Kościałkowski
ppłk. rez.

Wycieczka prasowa w Zułowie

W poniedziałek dnia 4 b. m. przybyła do Zułowa wycieczka prasowa, zorganizowana staraniem referatu prasowo-propagandowego Zarządu Głównego Z. R.

W wycieczce wzięli udział przedstawiciele P. A. T., „Iskry", prasy krajowej i stołecznej oraz grupa dziennikarzy wileńskich. Z ramienia Komitetu Odbudowy Zułowa obecny był dyr. Jerzy Szumowski, z ramienia Podkomitetu Wileńskiego sen. Dobaczewski. Na miejscu dziennikarzy oprowadzali i udzielali wyjaśnień autor projektu odbudowy prof. inż.-arch. Romuald Gutt i kierownik robót inż. arch. Jan Borowski z Wilna.

Wycieczka zwiedziła dokładnie odbudowany Zułów i została szczegółowo poinformowana o dokonanych pracach.



Uczestnicy wycieczki na stacji w Zułowie

Z powiatu warszawskiego

Dnia 26 września odbyło się na Strzelnicy Garnizonowej na Bielanach ostre strzelanie z broni wojskowej w myśl wytycznych wyszkolenia szeregowych rezerwy wydanych przez Główną Komendę Z. R.

W powyższym strzelaniu wzięły udział Koła powiatu Warszawskiego.

Po przyjęciu raportu przez Komendanta powiatowego Z. R. por. rez. Grodzickiego Stefana w towarzystwie Prezesa Zarządu Powiatowego p. Józefa Żukowskiego nastąpiło rozpoczęcie strzelania pod kierownictwem por. Bobrowskiego, Komendanta powiatowego P. W. i W. F. pow. Warszawskiego.

Wszyscy uczestnicy strzelania zostali przyjęci śniadaniem zorganizowanym przez Rodzinę Rezerwistów pow. Warszawskiego.

Polskie Radio w „Dniu Rezerwisty"

W sobotę dn. 9. października w godzinach wieczornych wygłosi do rezerwistów przemówienie prezes Zarządu Głównego ppłk. rez. Marian Zyndram - Kościałkowski z okazji „Dnia Rezerwisty". W dniu 8. 10. w niedzielę o godz. 10.00 nadany został wywiad z pos. Walewskim, sekretarzem generalnym Z. R. o Zułowie. W niedzielę o g. 13 min. 10 przeprowadzona będzie z Zułowa transmisja wraz z reportażem literackim z przebiegu uroczystości oraz przemówienie prezesa Z. R. do uczestników uroczystości zasadzenia dębu. Audycje te nadane będą na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Ponieważ zajść mogą jeszcze pewne zmiany w kolejności i czasie podanych powyżej audycyj, jak również ze względu na to, że tygodniowe **programy radiowe nie zdążyły ich uwzględnić — rezerwiści winni pilnie słuchać zapowiedzi speakera i programów radiowych dziennych dla dowiedzenia się o szczegółach audycji, poświęconych naszej organizacji. Również wszystkie ogniwa Z. R. i R. R. winny rozprowadzić powyższą wiadomość i zorganizować zbiorowe wysłuchanie w świetlicach i lokalach związkowych czy wspólnych, posiadających radioodbiorniki. Dokładne zapowiedzi podawać będzie również cała prasa piątkowa, sobotnia i niedzielna.**

Na strzelnicy w Chełmie Lubelskiem



Po zawodach strzeleckich w Chełmie Lubelskim

We wrześniu odbyły się w Chełmie Lubelskim Powiatowe Zawody Strzeleckie Wewnętrzne Z. R. przy udziale 13 zespołów i 20 zawodników indywidualnych.

Wyniki zawodów są zadowalające. I i II-gie miejsce zespołowe zajęło Koło Z. R. Chełm, III-cie miejsce zespołowe Koło Z. R. Olchowiec.

I, II i III-cie miejsce indywidualne zajęli członkowie Z. R. Koło Chełm, a mianowicie: szer. Liszkiewicz, szer. Ulański i kapr. Wesołowski.

Na zawodach obowiązywał regulamin stosowany na zawodach Okręgowych.

Na zawodach byli obecni pp.: starosta Woronowicz i mjr. Wojtara jako delegat Komendanta Garnizonu.

Nagrody rozdał p. wicestarosta Słomski w obecności delegata Komendanta Garnizonu mjra Wojtary i delegata II-go Szpitala Okręgowego mjra Danowskiego, kom. Pow. P. W. kpt. Urbanowicza, komisarza prezesa Ornatowskiego, kom. pow. Z. R. kpt. Rosochowicza i Kmdta Koła Z. R. Chełm por. Ostrowskiego.

Dożynki i zawody rezerwistów w Brodnicy

Rezerwiści powiatu brodnickiego przeżyli w początkach września swój piękny dzień. Do Brodnicy przybyło około półtysiąca zorganizowanych członków, świetnie wyekwipowanych na „święto rezerwisty" połączone z tradycyjnymi dożynkami. Wieńce odebrał gospodarz powiatu p. starosta Mieczysław Galusiński.

Uroczystości te rozpoczęły się apelem na placu zbiórki, skąd nastąpił wymarsz do starej Fary na nabożeństwo.

Następnie odbyły się zawody strzeleckie i sportowe. W pierwszych wzięło udział 56 ludzi już po eliminacji w poszczególnych Kołach powiatu. Wyniki były nadspodziewanie wysokie, co świadczy o dobrym ćwiczebnym wyszkoleniu rezerwistów.

Uroczystości dożynkowe i defilada, w ścisłym zespoleniu z miejscowym społeczeństwem, wypadły bardzo okazale. Ulice Brodnicy wypełnione tłumem tętniły żywotnością Związku, a korowód dożynkowy barwny strojem a mieniący się wstęgami wieńców zbożowych uwidaczniał wszystkim — więź duchową rezerwistów z ziemią, na której zbożnie podejmują plony.

W korowodzie brały udział rodziny członków i młodzież wiejska. Miejscowy garnizon, patronujący rezerwistom, z dumą patrzył na całość organizacji.

Brodnicki Związek Rezerwistów prowadzi Zarząd Powiatowy w osobie prezesa por. rez. Stefana Maciejewskiego i komendanta kpt. rez. Franciszka Szulca — komisarza straży granicznej.

Z. R. w powiecie tucholskim

W Tucholi odbyło się w sali Browaru uroczyste zebranie Związku Rezerwistów powiatu tucholskiego z udziałem p. starosty Hryniewskiego, starosty p. mgr. Zgorzelskiego, pow. kmdt. P. W. i W. F. por. Januszewskiego, delegatów bratnich organizacyj wojskowych i licznych delegatów placówek i Kół Z R. z terenu powiatu.

Zebranie zagaił prezes pow. kpt. Nerski, wygłaszając zajmujący referat na aktualne tematy. Po odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu dłuższy interesujący referat o celach i zadaniach Związku Rezerwistów wygłosił kol. Maniszewski. Z kolei życzenia pomyślnej pracy dla Związku złożyli: starosta powiatowy, przyrzekając swoje najdalej idące poparcie, pow. kmdt P. W. i W. F. por. Januszewski wyraził dla pracy Zw. Rez. swoje pełne uznanie i zadowolenie, żegnając się zarazem z placówkami i kołami. W imieniu Zw. Powst. i Wojaków składał życzenia prezes pow. p. Urbański. Z ramienia Legii Inwalidów W. P. prezes p. Zeiss, w imieniu Zw. Podof. Rez. prezes p. Grabski. Uroczmaiceniem zebrania były deklamacje, wygłoszone przez p. Petkównę „Przysięga" i p. P. Kozłowskiego „Takich wielu". Całość urozmaiciła orkiestra K. P. W. odegraniem kilku utworów wojskowych. Po odśpiewaniu pieśni brać rezerwowa zjadła wspólnie obiad żołnierski. W międzyczasie prezes placówki Tuchola, insp. Janyga w imieniu obecnych delegatów witał nowego prezesa pow. kpt. Nerskiego, składając mu życzenia pomyślnego poprowadzenia pracy oraz zapewniając swoje zupełne podporządkowanie się jego rozkazom. Zebranie zakończyli prezes pow. kpt. Nerski apelem do intensywnej współpracy, po czym wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, trzykrotnie z entuzjazmem powtórzonego przez zebranych.

Referent wych. obyw. w Kole Z. R.

Zakres prac Z. R. z dziedziny wychowania obywatelskiego jest ściśle omówiony w statucie i Programie Wych. Ob. Z. R.

Niektóre przepisy nowego statutu są następstwem doświadczeń na drodze, po jakiej kroczy nasz wysiłek związkowy.

W poprzednim statucie na czoło prac wysuwały się przepisy organizacyjne i raczej administracyjne, polegające na dążeniu do zbudowania i utrwalenia naszych ram organizacyjnych, w których wypadło nam pracować.

Z biegiem czasu w tych granicach organizacyjnych zaczęliśmy wypracowywać ściślejszy plan wysiłków i zdobyczy. Sylwetka rezerwisty zaczęła żyć i dostała duszę, którą prowadzimy ku wyżynom cnót żołnierskich przez wykonywanie różnych prac w terenie, mających znaczenie dla potrzeb bądź to lokalnych, bądź powiatu, Okręgu, a nawet państwa.

Dążenie do stworzenia typu rezerwisty polskiego zmusiło nas do posta wienia prac wychowania obywatelskiego na czele przepisów statutowych, nadto w nowych przepisach rzuca się wyraźnie w oczy równowaga akcji wyszkolenia bojowego z pracami wychowania obywatelskiego, co widać choćby w ilości punktów § 3, gdzie na 6 punktów połowa z nich, bo 3, omawiają prace wychowania obywatelskiego.

Cele i środki działania naszego Związku wszyscy znamy. Nie potrzeba ich przytaczać. Ci, co zapomnieli, mogą zajrzeć do statutu.

W paragrafie 3-im: „Cele i środki działania stowarzyszenia" — położono wielki nacisk na prace wychowania obywatelskiego. Na 9 punktów, aż 4 z nich odnoszą się do prac, związanych z wychowaniem obywatelskim. Jest to najlepszą miarą wagi, jaką przykłada Zarząd Główny Związku Rezerwistów do prac, związanych z wychowaniem obywatelskim.

Wyszkolenie bojowe jest tak samo ważnym zadaniem Z. R., jak i wychowanie obywatelskie. Są to dwa sploty sznura prac w Związku Rezerwistów i jako takie wzajemnie się zazębiają i uzupełniają. Bez stałego kontaktu nie mogą działać owocnie, wykonywane oddzielnie — mogą uschnąć.

Na ogólnopolskim zjeździe kierowników powiatowych i okręgowych wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów, jaki się odbył w dniach: 1 i 2 listopada 1935 r. — Pan Generał Dąbkowski rzucił w swym przemówieniu ważkie słowa: „Co jest ważniejsze — czy mieć żołnierza, który się umie, ale nie chce bić, czy też takiego, który nie umie, ale chce się bić". „Umie — jest to wyszkolenie bojowe", „chce — wychowanie obywatelskie".

Z tych słów Komendanta Głównego Z. R. widzimy, jak silnie oba te kierunki naszej akcji muszą ze sobą współpracować i wzajemnie się wspomagać.

Tak, jak ciało nie ma wielkiego znaczenia bez zdrowej krwi, w nim płynącej, tak wyszkolenie bojowe nie może mieć pełnego znaczenia bez dobrze postawionego wychowania obywatelskiego w Kołach Z. R. i R. R.

W tym celu, aby ułatwić zadanie Zarządom Okręgowym, Podokręgowym, Powiatowym i Grodzkim oraz Kołom — zarówno Z. R., jak i R. R. — Rada Wychowania Obywatelskiego opracowała nowy tekst „Regulaminu organów wychowania obywatelskiego Z. R. i R. R.".

Regulamin ten był ogłoszony dnia 8 lipca 1936 r. w okólniku Zarządu Głównego Z. R. Nr. 8/36 r. na str. 11 — 15.

Tekst nowego Regulaminu uwzględnia potrzeby terenowe, oraz wskazuje na możliwości wciągnięcia do współpracy komend Z. R., Kół R. R., oraz społeczeństwa przez tworzenie „sekcyj prelegentów" przy referacie w. o. okręgowym lub powiatowym.

Nowy Regulamin zawiera wiele nowych przepisów, które ułatwiają pracę wykonawcom Programu Wychowania Obywatelskiego Z. R.

Realista Programu czuje się obecnie pewniej, niż dotychczas. Musi sobie jednak zdać sprawę, że przepisy te są jego bronią przeciw trudnościom w pracy. Prace wychowania obywatelskiego są stosunkowo młode, a przepisy regulaminowe jeszcze młodsze. Zarząd Koła Z. R. i referent wychowania obywatelskiego w Kole Z.R. — muszą się trzymać ściśle przepisów zarówno statutu, jak i regulaminu w. ob.

Referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R., będąc zwyczajnym członkiem Zarządu Koła, podlega oczywiście wszystkim przepisom statutowym i regulaminowym. Podlega więc kontroli z jednej strony prezesa Koła Z. R., jako odpowiedzialnego za stan pracy w Kole, z drugiej zaś podlega kontroli nadrzędnych ogniw związkowych z ramienia Rady Wychowania Obywatelskiego.

Niezależnie od tego, referent wych. ob. odpowiada w normalnych granicach przed swoim Zarządem i Walnym Zebraniem Koła Z. R. Jest to zależność służbowa. W pracy swej nad realizowaniem wychowania obywatelskiego w Kole referent odpowiada także przed referatem powiatowym w. o., a w instancji odwoławczej przed podokręgowym, względnie okręgowym referatem wychowania obywatelskiego, w ostatecznej instancji przed Radą Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Z.R.

Referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. podobnie, jak i inni członkowie Zarządu Koła Z. R., otrzymuje mandat na dwa lata sprawozdawcze. „Regulamin ramowy" przewiduje, iż referent może mieć zastępcę, ale odpowiada przed władzami związkowymi za niego i za wyniki jego pracy. Zastępca referenta nie wchodzi w skład Zarządu, jakkolwiek może za jego zgodą uczestniczyć w obradach z głosem doradczym.

Zasadniczo referent wychowania obywatelskiego powinien osobiście prowadzić świetlicę i sekcje oświatowe. Jednakże w dużych Kołach Z. R. dopuszczalnym jest, aby świetlicą kierował zastępca referenta wychowania obywatelskiego. W każdym wypadku współpracy referenta z jego zastępcą odpowiada za wszystkie posunięcia i wyniki referent, a nie zastępca.

Inną jest nieco zależność referenta wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. od nadrzędnych władz związkowych, działających z ramienia Rady Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Z. R.

Referentowi wychowania obywatelskiego na wszystkich szczeblach organizacyjnych nie wolno uchylać się od kontroli lub jej utrudniać.

Z drugiej zaś strony referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. ma prawo i obowiązek żądać każdej pomocy od tych samych ogniw organizacyjnych Z. R., które żądają od niego pracy dla dobra kraju i Związku.

Oczywiście pomoc ta może być tylko stosowana w miarę możności.

Zakres prac wychowania obywatelskiego jest ujęty w przepisy zupełnie jasne i wyczerpująco podane.

Niektóre z nich nie wchodzą bezpośrednio w ścisły zakres prac referenta wychowania obywatelskiego w Kole Z. R., zazębiając się tylko, jak np. w sprawie samopomocy, czy pomocy lekarskiej. Zostaną one jednak zawsze w jego planie pracy jako temat do omówienia w prelekcji i w tym charakterze będą stanowiły cząstkę wychowania obywatelskiego.

Regulamin ramowy organów Z. R. i R. R. zawiera te przepisy dla referenta, które musi wykonać i które żadnych wątpliwości ani statutowych, ani regulaminowych nie budzą.

Znajomość przepisów pozwoli referentowi wychowania obywatelskiego na spokojną i planową pracę, która dotychczas pozostawia wiele jeszcze do poprawienia.

Referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. nie może tylko „chcieć" pracować, ale nie „umieć", lub co gorsza „umieć", ale nie „chcieć". Robota jego byłaby w takim wypadku szkodliwą dla pracy w Kole Z. R. i Związku.

Tylko przy powiązaniu: „chcę — umiem" praca referenta wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. może być pracą planową, owocną i dającą referentowi prawo do dumy i zadowolenia.

Jakież są zasadnicze kierunki pracy referenta wychowania obywatelskiego w Kole Z. R.?

Referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. opiera swoje służbowe czynności na § 6 „Ramowego Regulaminu".

Prace jego idą w czterech głównych kierunkach:

a) planowanie prac, związanych z realizacją Programu wych. ob. w Z. R.,

b) kierowanie tymiż pracami w ramach Koła Z. R.,

c) inspekcja prac oświatowych w Kole Z. R. (biblioteka, świetlica, pracownia) z równoczesną samokontrolą,

d) przeprowadzenie odpowiedniego doboru współpracowników.

Wszystkie te wyżej wskazane obowiązki sprowadzają się do zapytania— „co" ma robić.

Zagadnienie ,jak ma robić" wchodzi już w zakres metod pracy i omówimy je w następnych artykułach.

Jan Arpad Szalay

(d. c. n.)

Zawody strzeleckie w Łodzi



Zwycięski zespół Koła Z. R. Aleksandrów na stanowiskach

Na strzelnicy garnizonowej w Łodzi odbyły się zawody strzeleckie z broni wojskowej o mistrzostwo Powiatu Łódzkiego Z. R.

Do zawodów stanęło 5 zespołów, z których pierwsze miejsce zdobył zespół Koła Z. R. w Aleksandrowie k. Łodzi. Skład drużyny: kol. kol. Rożak W., Eliasin W., Sztopel Z., Stiller H., Gorcik J. Osiągnęli oni 352 punkty. Dalsze miejsca Koło Z. R. Zgierz z 310 punktami, Koło Z. R. Łagiewniki z 261 punktami, Koło Z. R. Chojny z 214 punktami i koło Z. R. Nowosolna z 183 punktami. Indywidualne mistrzostwo powiatu zdobył kol. Rożak Władysław z Koła Z. R. Aleksandrów, uzyskując 85 punktów. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach komendanta Pow. Fed. P. Z. O. O. ppor. rez. Sobockiego Józefa.

Na zawodach był obecny komendant Okręgu Łódzkiego Fed. P. Z. O. O. i Z. R. mjr. Kronhold-Sokolski Mieczysław, oraz z ramienia władz wojskowych — komendant Pow. P. W. i W. F. ppor. rez. Fiedotiew B.

Komisję sędziowską stanowili: kol. kol. ppor. rez. Marliński Zenon, ppor. rez. Pawlik Wacław, ppor. rez. Lisiecki Lucjan.

„Dzień Rezerwisty" w Poznaniu

W dniu 26 września odbyła się w Poznaniu koncentracja oddziałów grodzkich Z. R., połączona z uroczystością poświęcenia świetlicy. Po apelu na placu alarmowym, umundurowane oddziały rezerwistów ze sztandarami oraz delegacje Kół Z. R. i R. R. udały się na Pl. Wolności, gdzie wysłuchano przemówienia prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. dr. Widego. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele pobernardyńskim. Defilada odbyła się przed ratuszem, wobec przedstawicieli wojska, władz państwowych i organizacyjnych. W Al. Marcinkowskiego dokonano poświęcenia nowej świetlicy, która powstała dzięki ofiarności i pracy członków Z. R., bez żadnej pomocy finansowej z zewnątrz.

W uroczystościach poznańskich wystąpił po raz pierwszy t. zw. „pluton pracy" Z. R., który zorganizowany został spośród bezrobotnych członków organizacji. Pluton dzieli się chwilowo na dwie sekcje: taborową, która zajmuje się transportami i rowerową, która urządziła w ważniejszych punktach miasta przechowalnie rowerów. Członkowie plutonu pracy wpłacili jednorazowe udziały w wys. zł. 100, a za wykonane prace otrzymują wynagrodzenie 4 zł. dziennie.

O mistrzostwo Podokręgu Kieleckiego

W sobotę dn. 2 października odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Podokręgu zorganizowane przez Podokręg na strzelnicy 4 p. p. Leg. pod kierownictwem mjra Mizgalewicza. W zawodach wzięło udział 9 zespołów (po 5 rezerwistów), reprezentujących powiaty Z. R. z terenu Podokręgu.

W broni wojskowej najlepsze wyniki uzyskały: zespół Koła Z. R. Kadzielnia), 392 pkt. na 500 możliwych), zespół Koła Z. R. Oleum I (390 pkt.) i Koło Oleum II (311 pkt.).

W broni małokalibrowej: Koło Z. R. Oleum I (410 pkt.), Koło Z. R. Zakładów Ostrowieckich (380 pkt.) i Koło Z. R. Oleum II (341 pkt.).

Indywidualne najlepszymi strzelcami z broni wojskowej okazali się: kapr. rez. Pakosiński Jan (Koło Z. R. Chmielnik), uzyskując 80 pkt. na 100 możliwych i strzel. rez. Łukowski Franciszek z Koła Z. R. Oleum II (80 pkt.).

Z broni małokalibrowej: kapr. rez. Turczyński Leonard z Koła Z. R. Oleum I (96 pkt. na 100 możliwych) i st. strzel. rez. Kania Franciszek z Koła Z. R. Oleum I (93 pkt.).

W zawodach brały udział również członkinie Kół Rodziny Rezerwistów.

Nad organizacją zawodów czuwał Komendant Podokręgu Fed. PZOO. i Z. R. kpt. Mikołaj Komarewicz. Z ramienia Zarządu Głównego Z. R. obecny był por. Edmund Białous.

Na horyzoncie międzynarodowym

Zaszedł wypadek, zasługujący — zdaniem polityków wszystkich krajów — na szczególną uwagę. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt w wielkiej mowie politycznej, wygłoszonej w Chicago, nie tylko poruszył sprawę światowego pokoju i ustosunkowania się do niej Ameryki, lecz sprecyzował ponadto w sposób rewelacyjny ustosunkowanie się swoje i swego kraju do problemów, dotychczas uważanych za nieobchodzące jego ojczyznę.

Stany Zjednoczone — przypomnieć tu trzeba — sprawiły Europie, po wojnie światowej, niespodziankę. Przyczyniwszy się walnie do zwycięstwa, nie tylko nie ratyfikowały wersalskiego traktatu, będącego tego zwycięstwa podsumowaniem, ale również nie weszły do grona państw, zasiadających w Lidze Narodów, mimo iż instytucja genewska była w niemałym stopniu dziełem ideologów amerykańskich ze znakomitym prezydentem Wilsonem na czele. Korzystając z nagromadzonych bogactw, poprzestała Ameryka na roli bankiera Europy, odgradzając się murem obojętności, a nawet niechęci, od wszelkich bolączek starego kontynentu, od jego waśni i niekończących się animozji.

Zasada niemieszania się do spraw polityki międzynarodowej była odtąd dogmatem, przestrzeganym z niesłabnącą skrupulatnością.

To też wypowiedziane przed kilku dniami przemówienie prezydenta Roosevelta tak odbiega od wszystkich, przez lat kilkanaście składanych enuncjacji amerykańskich polityków, że zrozumiałe są komentarze, jakie wzbudzić ono musiało we wszystkich bez wyjątku stolicach.

Prezydent Roosevelt wyraził przekonanie, że jeśli nie będzie położony kres „międzynarodowej anarchii" to również „i Stany Zjednoczone mogą w przyszłości stać się przedmiotem napaści". Akcentując „szerzącą się epidemię bezprawia na świecie", wysunął mówca konieczność „kwarantanny dla państw, skorych do napaści".

Wbrew wszelkim dotychczasowym doktrynom amerykańskim, wskazującym na izolację i odgrodzenie się od pozostałego świata, jako na sposób mający trwale zabezpieczać neutralność i bezpieczeństwo Stanów, Prezydent Roosevelt oświadczył: „izolacja nie stanowi dla nikogo żadnej ochrony; przy obecnych stosunkach każdy naród, myśląc o swej przyszłości, musi również myśleć o sprawach pozostałego świata".

Takie zdefiniowanie konieczności, stających przed polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych jest więcej niż rewelacją. Jest uznaniem punktu widzenia, zwalczanego przez Amerykę w ciągu długich lat kilkunastu. Trzeba sobie w tych warunkach postawić pytanie: jakie przyczyny złożyły się na podobną deklarację? Czy nie wchodzi tu w grę wyjątkowe zupełnie zagrożenie interesów amerykańskich, nakazujące rewizję dotychczasowych metod politycznych?

Odpowiedzi zdaje się udzielać aktualny rozwój sytuacji na dalekim chińsko-japońskim wschodzie. Było przecież tyle okazji, nasuwających każdemu obserwatorowi szereg krytycznych uwag na temat jakości międzynarodowych stosunków. Wojna nie przestaje być nadal środkiem regulowania spraw między narodami, a przecież ani podczas wojen między republikami południowo - amerykańskimi, ani w czasie tworzenia „samodzielnej" Mandżurii przez japońskie korpusy ekspedycyjne, ani podczas „zatargu abisyńsko-włoskiego", Ameryka nie wysunęła konieczności „kwarantanny dla państw skorych do napaści". Widocznie w chwili obecnej interesy amerykańskie na kontynencie azjatyckim stają w obliczu zbyt ciężkich, grożących im klęsk, by nie miała się w Stanach Zjednoczonych obudzić myśl o niewystarczalności odgrodzenia się od pozostałego świata, jako jedynego redemium na powodzenie.

Podobno mowa prezydenta Roosevelta ma być urzędowo podana do wiadomości poszczególnych rządów. Gdyby to nastąpiło, natenczas stanie się ona w ściślejszym tego słowa znaczeniu aktem o międzynarodowym znaczeniu. Daleko stąd oczywiście do wyciągania głębokich wniosków na tematy, czy Stany Zjednoczone rozpoczną epokę kollaboracji politycznej z Europą. W dzisiejszej epoce wrzenia i niepewności jest w każdym razie wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych zjawiskiem znamiennym i zasługującym ze wszech miar na uwagę. Zrozumiałe też, że ze względu na poważne zagrożenie również i interesów brytyjskich na terenie wojny japońsko-chińskiej, mowa prezydenta Roosevelta wzbudziła najżywsze echa w Londynie.

Londyn w chwili obecnej ma zresztą pod dostatkiem kłopotów i perypetii. Mimo zawarcia układu w Nyon i przystąpienia Włoch do wspólnej antykorsarskiej działalności mocarstw na wodach Morza Śródziemnego, znów tajemnicza nieznana łódź podwodna u wybrzeży hiszpańskich zaatakowała znienacka patrolujący w pobliżu Alicante angielski kontrtorpedowiec. Wspólna francusko-brytyjska demarche, zmierzająca do nawiązania z Włochami bezpośrednich rozmów na temat problemu nieinterwencji w Hiszpanii, została w Rzymie potraktowana dość niechętnie. Nic dziwnego. Wycofanie przez Włochy ochotników, walczących po stronie generała Franco nie od dzisiaj stanowi przedmiot usilnych starań dyplomacji francuskiej i angielskiej. Włochy, nie ukrywając bynajmniej militarnego poparcia, okazywanego wojskom powstańczym, od początku stoją na stanowisku, że zagadnienie „ochotników" nie da się absolutnie rozwikłać bez jednoczesnego i skutecznego zagwarantowania nieinterwencji ze strony Rosji Sowieckiej. Podkreśla się również w Rzymie, że po stronie czerwonych walczą nie tylko rozmaite „międzynarodowe oddziały", ale że rząd walencki zaopatruje się w broń i amunicję we Francji, na co istnieją liczne i wyraźne dowody.

W wyniku rozmów Mussoliniego z kanclerzem Hitlerem, oś Rzym — Berlin oznacza nie tylko ideologiczne pokrewieństwo dwóch ustrojów. W konkretnej walce z wpływami bolszewickimi na Pirenejskim Półwyspie, obaj dyktatorzy uzgodnili zarówno punkty widzenia, jak i metodę walki. W chwili, gdy piszemy te słowa, nie jest jeszcze znana odpowiedź Włoch na propozycję anglo-francuską. Sądzić jednakże można, że nie wypadnie ona pozytywnie i że dyplomacja włoska zażąda albo rozszerzenia ram negocjacji przez zaproszenie Niemiec do współudziału, albo też zasugeruje przekazanie całej sprawy londyńskiemu komitetowi nieinterwencji, jako instancji powołanej przecież specjalnie dla zagadnień nieinterwencjonizmu w sprawy hiszpańskie. Pod względem taktycznym odmowne stanowisko Włoch co do rozmów w ścisłym gronie trzech mocarstw oznaczać będzie poza tym chęć łatwiejszego manewrowania i odwlekania sprawy do czasu bardziej radykalnego zwrotu w przebiegu dotychczasowej wojennej akcji w Hiszpanii. Utworzenie operacyjnej włoskiej bazy lotniczej na Majorce jest jednym z dowodów wytężonej działalności włoskich czynników wojskowo-politycznych w tym kierunku. Jak donosi prasa angielska, projektowi przerzucenia rozmów francusko-angielsko-włoskich na teren komitetu nieinterwencji towarzyszyć by miała w konsekwencji propozycja rządów francuskiego i brytyjskiego, by na obrady komitetu zjechali, zamiast dotychczasowych delegatów, wszyscy ministrowie spraw zagranicznych państw, dotychczas w komitecie reprezentowanych.

Poza sprawą hiszpańską, wchodzącą — jak widać, w nowe ciekawe stadium, uwagę międzynarodowych kół politycznych przyciąga aktualna sytuacja wewnętrzna we Francji. Dalszy spadek franka, ujemny bilans płatniczy, rosnący deficyt budżetowy, i zahamowanie produkcji, stanowią kanwę, na której poszczególne stronnictwa haftują wzory przedwyborczych, agitacyjnych odezw. Rząd francuski, w obliczu pogłębiających się trudności, zdecydował się na krok poważny. Mają wyjść zarządzenia, wzbraniające stosowanych dotychczas strajków okupacyjnych; poszanowane być mają zbiorowe umowy pracownicze, rewizji ulec ma 40-godzinny tydzień pracy. Szereg zarządzeń finansowych chronić ma Francję przed ewentualnością drastycznych posunięć w stosunku do wolności obrotu dewizowego, t. j. przed jaskrawymi dewizowymi ograniczeniami.

Gabinet Chautemps, w obliczu niedopuszczalnej, niezgodnej z interesami Francji podziemnej akcji pewnych grup cudzoziemców na terenie francuskim, postanowił zaostrzyć bezprzykładnie kontrolę w stosunku do obcych obywateli i bezpaństwowców. Afera anarchistów włoskich, których dziełem, jak okazuje się, było wysadzenie w powietrze centralnego związku francuskiego przemysłu, porwanie generała Millera, zamachy w portach południowej Francji i wiele innych — wyczerpały jak widać cierpliwość i tolerancję Francuzów.

Francja wchodzi w okres wyborów samorządowych. Jak zawsze — są one i w tym wypadku generalną próbą przed aktem państwowym o wiele doniośliejszym, t. j. przed nadchodzącymi wyborami do parlamentu.

200 kombatantów rosyjskich
szuka sprawców porwania gen. Millera

Śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia z Paryża dwóch generałów b. armii carskiej, Millera i Skoblina nie dało dotychczas żadnych pozytywnych rezultatów.

Utrwala się tylko opinia o zdradzie Skoblina, co do którego przybyło kilka obciążających go szczegółów.

Żona jego, Plewicka przed przesłuchaniem w policji oddała towarzyszącej jej córeczce pewnego oficera francuskiego notesik kieszonkowy swego męża. Notatnik ten znalazł się w ręku sędziego śledczego, który stwierdził, że są tam następujące słowa:

— „Powiedzieć E. K. o spotkaniu godz. 12 min. 30" (Na imię gen. Millerowi jest Ewgenij Karłowicz).

— „3. II. 670 vid — gri J. P. V. B. V.".

Te tajemnicze cyfry i litery mają być dowodem winy Skoblina, który tuż po zaginięciu Millera oświadczył w Związku kombatantów rosyjskich, że nie wie nic o żadnym spotkaniu.

Plewicka otrzymała podobno z Finlandii kartkę bez podpisu nadawcy, która miała ją bardzo uradować.

Istnieje podejrzenie, że kartka ta może pochodzić od jej męża, a władze policyjne miały oddać tę kartkę do badania daktyloskopijnego.

W kołach emigracji rosyjskiej natomiast od kilku dni krąży inna wersja, a mianowicie, że gen. Skoblin zbiegł za granicę, ale nie do Finlandii, lecz pod fałszywym nazwiskiem i za fałszywym paszportem emigranta hiszpańskiego miał się przyłączyć do grupy Hiszpanów odsyłanych obecnie na teren Hiszpanii czerwonej.

Coś wręcz przeciwnego utrzymuje syn b. premiera rosyjskiego Stołypina, który w wywiadzie prasowym wyraża przeświadczenie, że Skoblin z chwilą, gdy okazało się, że został skompromitowany i w pewnej mierze zdemaskowany, został również zamordowany przez agentów G. P. U.

— Przewodniczący związku b. kombatantów rosyjskich, admirał Kiedrow, powołał do życia specjalną komisję, która ma na celu zbadanie działalności gen. Skoblina w łonie organizacji b. kombatantów. Na czele tej komisji stoi gen. Erdelli, który swego czasu przewodniczył już sądowi honorowemu, powołanemu dla rozważenia oskarżeń płk. Fiedosienki przeciwko Skoblinowi.

Niezależnie od tego 200 kombatantów rosyjskich na zebraniu swego związku postanowiło na własną rękę podjąć energiczną kampanię śledczą i odegrać na ochotnika rolę detektywów.

*

Dopiero teraz wyszło na jaw, co stało się z pierwszym prezesem kombatantów rosyjskich gen. Kutiepowym, który przed 7 laty zaginął również w zagadkowy sposób.

Policja francuska otrzymała poufny list od b. sekretarza ambasady sowieckiej w Berlinie Andrzeja Fiknera, który brał udział w zamordowaniu Kutiepowa, a obecnie zerwał z Sowietami.

Fikner twierdzi, że agenci GPU. nie zamierzali Kutiepowa zamordować, bowiem Moskwa miała co do jego osoby inne plany. W samochodzie porwanego oszołomiono narkotykiem. Dawka okazała się zbyt wielka i gdy Kutiepowa przywieziono do gmachu ambasady sowieckiej okazało się, że już nie żyje.

Wówczas postanowiono zwłoki jego poświartować i pochować na psim cmentarzu w Paryżu w kilku skrzynkach — co się też stało.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Znakomity tenor polski, Jan Kiepura, dał w Warszawie koncert przeznaczając cały dochód na FON, który zgromadził około 5.000 osób i dał niewątpliwie kilkanaście tysięcy złotych dochodu. Obecny na koncercie protektor tej imprezy, Marszałek Śmigły-Rydz, udekorował Kiepurę Złotym Krzyżem Zasługi, nadanym mu przez P. Prezydenta za propagandę polskości w świecie.

— Premier Składkowski zwiedził centralny okręg przemysłowy, stwierdzając wszędzie ożywienie ruchu budowlanego i przemysłowego oraz wzrost zatrudnienia.

— Wiceminister skarbu p. Ferdynand Świtalski ustąpił na własną prośbę z tego stanowiska i wrócił na dawny swój urząd dyrektora Izby Skarbowje w Poznaniu.

— Minister spraw wojskowych nadesłał na ręce prezesa Związku Miast Polskich, p. Starzyńskiego, podziękowanie za serdeczne powitanie przez miasta powracających z manewrów żołnierzy.

P. minister prosił p. prezesa Starzyńskiego o wyrażenie w jego imieniu podziękowania wszystkim władzom miejskim, które tak serdecznie i tak imponująco witały wojsko polskie.

— W Nieświeżu odbyło się w obecności prezesa LOPP gen. Berbeckiego przekazanie wojsku 3 samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo ziemi nowogródzkiej.

— Pracownicy tramwajów warszawskich zajezdni „Praga" ufundowali z drobnych składek kompletny ciężki karabin maszynowy wraz z zaprzęgiem dla stojącego na Pradze pułku piechoty Legii Akademickiej.

— W wiosce Otyniowice, oddalonej o 5 klm. od Chodorowa (na linii Lwów—Stanisławów) odbył się obchód 100-ej rocznicy urodzin sławnego malarza polskiego Artura Grottgera. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Grottgera na budynku szkolnym.

— Gmina Zaczernie, położona w odległości 7 km. od Rzeszowa, i licząca zaledwie 1700 mieszkańców wzniosła pomnik ku czci 79-ciu synów tej wsi, poległych w wojnie światowej i w walkach o niepodległość. Nazwiska ich są wyryte na wysokim cokole, na którego szczycie stoi posąg Matki Boskiej.

— Wieś Cienin-Zaborny w powiecie Konińskim wybudowała dosłownie własnymi rękoma szkołę trzyklasową Rozpoczęło się od dobrowolnego opodatkowania się 1 zł. od morgi. Mieszkańcy wsi sami kopali glinę i sami wypalili 100.000 cegieł, dali 3.2000 m. sześc. własnego kamienia, z których wymurowali piękny dom i nakryli go dachem. Razem z pożyczką z Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych dysponowali około 12 tysiącami zł., ponadto zaciągnęli dług 3.000 zł., a wznieśli budynek wartości 60.000 zł.

— Na skutek zarządzonej lustracji ksiąg w Związku Nauczycielstwa Polskiego starosta grodzki śródmiejsko-warszawski na podstawie art. 16 prawa o stowarzyszeniach zawiesił dotychczasowy zarząd tej organizacji i wyznaczył na podstawie art. 25 tegoż prawa kuratora Zw. Nauczycielstwa Polskiego w osobie mgr. Pawła Musioła, nauczyciela ze Śląska.

— Na podstawie zmienionej ustawy o szkołach akademickich dokonano na wyższych uczelniach w Warszawie podziału miejsc między studentów Polaków i Żydów. Część ławek w salach wykładów oznaczono literą „B" (Bratnia Pomoc studentów polskich) — część literą „W" (Wzajemna Pomoc studentów żydowskich). W ten sposób zapobiegło się awanturom, które zwykle działy się przy „przesadzaniu" Żydów na drugą stronę sali.

— W Mińsku Mazowieckim czyjaś nieznana ręka wkopała metalowy krzyż na skwerku w miejscu, gdzie został zamordowany ś. p. wachmistrz Bujak przez Chaskielewicza. Krzyż był zaopatrzony w napis. Z polecenia starosty Przybyszewskiego krzyż ten przeniesiono na grób ś. p. Bujaka.

W GDAŃSKU

— Prezydent senatu gdańskiego Greiser przyjął posłów polskich na sejm gdański Budzyńskiego i Lendziona, którzy mu przedstawili całokształt położenia ludności polskiej. W szczególności poruszyli sprawy polityki Krajowego Urzędu Pracy wobec pracowników Polaków, sprawy drobnego rzemiosła i handlu, przywłaszczeń nieruchomości i zezwoleń budowlanych, szkolnictwa polskiego i niedopuszczenia młodzieży polskiej do zawodów kwalifikowanych.

Prezydent senatu oświadczył, że prawa ludności polskiej w Gdańsku będą uszanowane. Nie przecząc, że zachodzą fakty nieprzestrzegania tych wypadków. Prezydent senatu gotów jest szczerze współpracować z przedstawicielami ludności polskiej w celu usunięcia tych niedomagań.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman wyjechał do Estonii, Finlandii i Łotwy w celu omówienia szeregu spraw gospodarczych, interesujących Polskę, oraz wspomniane kraje.

— Czechosłowacki minister oświaty udzielił pozwolenia na otwarcie polskiego oddziału przy czechosłowackiej szkole handlowej w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, aby mniejszość polska mogła korzystać z zawodowego zakładu naukowego, którego dotychczas nie miała.

— W Berlinie aresztowana została 29-letnia obywatelka polska hr. Oktavia Wielopolska, jadąca z Warszawy do Paryża, gdzie ma matkę. Aresztowanie nastąpiło z niewiadomych powodów — według jednych pogłosek pod zarzutem rzekomego szpiegostwa, według drugich z powodu wykroczeń dewizowych.

— Jedno z pism angielskich donosi z Berlina, że władze niemieckie zarzucają hr. Wielopolskiej rzekome zdradzenie tajemnic wojskowych Reichswehry. Tajemnice te miała zdradzić hr. Wielopolska w czasie poprzedniego pobytu we Francji jednemu z wysokich oficerów francuskich, z którymi zetknęła się na Riwierze.

W jaki sposób hr. Wielopolska weszła w posiadanie tajemnic wojskowych Reichswehry nie podano.

ZA GRANICĄ

— Następca tronu rumuńskiego, wielki wojewoda Michał kończy w dniu 25 b. m. 16 lat i w dniu swoich urodzin będzie promowany na oficera. Na uroczystości te przybędą w charakterze przedstawicieli domów panujących ks. regent Paweł Jugosłowiański, następca tronu szwedzkiego, ks. Gustaw Adolf oraz jeden z członków angielskiej rodziny królewskiej. W roku bieżącym nadany będzie również bardzo uroczysty charakter obchodowi 44-ej rocznicy urodzin króla Karola II, przypadającej w dn. 16 b. m.

— Do Bukaresztu przybył szef sztabu generalnego armii francuskiej, gen. Gamelin, który weźmie udział w manewrach armii rumuńskiej, rozpoczynających się w przyszłym tygodniu. Na manewry te na mocy uchwały rady ministrów, powołane będą w komplecie trzy roczniki rezerwy.

— Znany lotnik francuski Duchesne zabłądził na Saharze, gdzie pełni służbę. Lądując na pustyni, uszkodził on samolot. Przez 3 dni i 3 noce, paląc ogniska, lotnik oczekiwał nadejścia jakiejś karawany. W pobliżu miejsca lądowania Duchesne znalazł źródło wody, co wraz z posiadanymi zapasami pozwoliło mu na oczekiwanie pomocy. Dopiero po 4 dniach spostrzegł on przechodzącą w oddali karawanę i zwróciwszy na siebie jej uwagę przy pomocy sygnałów, przyłączył się do niej; po całodziennym marszu napotkano patrol. wysłany na poszukiwania.

— W Szwajcarii zamordowany został skrytobójczo jeden z najwybitniejszych agentów sowieckich Ignacy Reiss, pochodzący z Podwołoczysk (Małopolska Wschodnia). Po ostatnich aresztowaniach i egzekucjach w Sowietach, Reiss ogłosił w lipcu b. r. w jednym z holenderskich dzienników list otwarty, w którym oświadczył, że występuje ze służby i zrywa z rządem sowieckim, którego polityka jest zdradą ideałów rewolucyjnych. List ten stał się przyczyną jego śmierci. Chociaż krył się i uciekał z kraju do kraju, agenci GPU ścigali Reissa. aż udało im się zwabić go na wycieczkę z jedną z dawnych współpracowniczek i zamordować.

— Hitler został zaproszony przez Mussoliniego do Włoch na rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym. wypadającą w dniu 28 b. m.

— Rząd Rzeszy, dążąc do rozrostu narodu niemieckiego, przeznaczył miesięcznie 10 milionów marek na pomoc dla rodzin o licznym potomstwie. Nie są to tylko jednorazowe zapomogi, ale stałe miesięczne zasiłki, sięgające do 200 mk.

— Pisma paryskie obliczają, że do tej pory w Rosji Sowieckiej stracono 11-tu prezydentów i premierów poszczególnych republik sowieckich. Depesze z Moskwy codziennie donoszą o nowych aktach terroru. W ciągu ostatnich trzech dni na terenie Z. S. R. R. liczba oficjalnie rozstrzelanych wynosi 74-ch. Poza tym, niewątpliwie w więzieniach G. P. U. zginęło co najmniej drugie tyle ludzi w sposób tajemniczy.

— Władze angielskie w Jerozolimie wykryły że na terenie państw arabskich działało wielkie sprzysiężenie przeciwbrytyjskie, którego celem było stworzenie wielkiego panarabskiego cesarstwa, na czele z wielkim muftim Jerozolimy. Na trop tego spisku wpadł pierwszy komisarz angielski okręgu galilejskiego, Andrews, który zdobycie tej tajemnicy przepłacił śmiercią.

Plan wielkiej rewolty arabskiej na terytoriach, podległych Anglii, ukartowany został na konferencji panarabskiej, 8 września w syryjskim mieście, Bludanic. W Europie zakupione zostały już wielkie zapasy broni nowoczesnej, która rozmieszczona została w tajnych arsenałach na terenie Syrii i Iraku. Z chwilą wybuchu powstania broń miała być przemycona do Palestyny.

Agenci muftiego rozsiewali w Syrii i Iraku wiadomości, że po podziale Palestyny z państwa żydowskiego podjęty będzie atak 17 milionów Żydów, celem podbicia 6 milionów Arabów w Palestynie, Syrii i Iraku. Dla udaremnienia tego ataku konieczne więc było niedopuszczenie do podziału Palestyny i stworzenie z Palestyny, Syrii, Iraku i Transjordanii zjednoczonego cesarstwa arabskiego pod berłem wielkiego muftiego z Jerozolimy.

W Iraku i Syrii powstały zorganizowane bataliony, które z chwilą wybuchu powstania miały wyruszyć do Palestyny i walczyć o cesarstwo arabskie.

Order polski dla kombatanta francuskiego

Wybitny kombatant francuski przebywający od dłuższego czasu w Polsce kpt. rez. Jerzy Couturon odznaczony został Krzyżem oficerskim Orderu „Odrodzenia Polski" za zasługi na polu pracy społecznej.

P. Couturon, który jest dyrektorem fabryki Union Textile w Częstochowie specjalną opieką otacza życie robotników swojej fabryki, dla których z jego inicjatywy pobudowano domki robotnicze.

Akt dekoracji zasłużonego działacza tym orderem przemienił się z piękną manifestację wdzięczności społeczeństwa częstochowskiego i ogółu robotników. Dekoracji dokonał starosta Rozmarynowski w obecności przedstawicieli władz rządowych i wojskowych, pocztów sztandarowych organizacji społecznych i robotników. Prezydent miasta wręczył dyr. Couturon album z podpisami kilkudziesięciu organizacji.

Dyr. Couturon ma piękne odznaczenia z czasów swej służby podczas wojny światowej i jest prezesem związku kombatantów francuskich na okręg częstochowski.



Program audycji

Od dn. 10.X. do dn. 16.X. 1937 r.

NIEDZIELA — dn. 10.X. 1937 r.

8.00 Audycja poranna. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Muzyka. 11.30 Nabożeństwo. 12.03 Poranek muzyczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 **Audycja dla wsi.** 16.05 Koncert solistów. 16.45 „Anielcia i życie". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Lekcje deklamacji". 19.35 Płyty. 22.00 Opowieść o Mozarcie.

PONIEDZIAŁEK — dn. 11.X.

6.15 Audycja porana. 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Bursztyn". 17.15 Żeleński i jego uczniowie. 18.10 Lekka muzyka fortepianowa. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 **Audycja strzelecka.** 19.30 „Czy dziecku należy pod każdym względem ułatwić życie?" 20.00 Koncert. 21.35 Nowości literackie. 21.55 Utwory Beethovena. 22.30 Audycja ku czci Pułaskiego.

WTOREK — dn. 12.X.

6.15 Muzyka poranna. 1.15 Audycja dla szkół. 11.40 Franciszek Liszt. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Rzeczy ciekawe. 16.15 Orkiestra salonowa. 17.15 Koncert solistów. 18.25 Muzyka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.35 Audycja konkursowa. 20.00 Wiedeńskie dziewczątka. 21.00 Opera „Zanetto Wędrowiec". 22.00 Muzyka taneczna.

ŚRODA — dn. 13.X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkoły. 11.40 Claude Debussy. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Chwilka pytań". 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Z twórczości Władysława Żeleńskiego. 17.00 Tadeusz Kościuszko. 18.10 Barnaba Geczy i Albert Sendler. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni ludowe. 19.35 „Wartości pozytywne pesymizmu". 20.00 Popularni pieśniarze. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny.

CZWARTEK — dn. 14.X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek muzyczny. 11.40 Scherze symfoniczne. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Melodie popularne. 17.00 „Reportaż z Zakładu botaniki ogólnej". 17.15 Utwory Schumanna. 18.25 Muzyka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Gość" — słuchowisko. 19.30 Pieśni. 20.00 **Weseli marynarze. 21.00** Koncert symfoniczny.

PIĄTEK — dn. 15.X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 1.40 Ewa Turner śpiewa. 15.45 „Kruk Pipus" 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej w Austrii". 17.15 Lekkie utwory Jana Brahmsa. 18.10 Dzwony i organy Wurlitzera. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Logika serca". 19.35 Recital śpiewaczy. 20.00 „Kalejdoskop". 21.00 Koncert muzyki polskiej.

SOBOTA — dn. 16.X.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Teatr Wyobraźni. 16.15 Koncert ork. mandolinistów. 17.00 „Niemodne sylwetki krakowskie". 17.15 „Od Aten do Beyreuth". 18.15 Idylla. 18.35 Felieton prawno-społeczny. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Tańce i pieśni Adama Wrońskiego. 21.00 Koncert z udziałem Kiepury.

HUMOR

PRZYJEMNA PODRÓŻ

— Jak się panu podobała podróż do Ameryki?

— Ach panie! To była bardzo przyjemna podróż! Gdybym przez cały czas nie chorował na morską chorobę, nie zauważyłbym prawie wcale, że płynę po morzu...

W IRYTACJI

Zdenerwowany niesfornym zachowaniem się chłopców zawołał pewien korepetytor:

— Jeżeli myślicie, że poza moimi plecami będziecie mi tańczyć po nosie, to się grubo mylicie!

OPOWIEŚĆ Z WOJNY

Pewien pan lubi przechwalać się, że był na wojnie, chociaż w rzeczywistości nigdy prochu nie powąchał. Pewnego razu w gronie znajomych tak opowiada w zapale:

— Wojna to jest straszna rzecz. Pamiętam, wieczorem kładł się człowiek spać, zdrowy i cały, a nazajutrz budził się zabity...

MĄDRE PYTANIE

— Ile podróży odbył Kolumb?
— Cztery.
— A po której podróży umarł?

Z JEDNEGO TALERZA

Gość: — Dla czego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie?

Kelner: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.